Część II. Głosu Koszalińskiego 1953 roku.

BIBLIOTEKA PUBLICZNA M. KOSZALINA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ! A B

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Środa 30 grudnia 1953 r. | Rok II. Nr 310 (413)

Dla uczczenia II Zjazdu PZPR

Naukowcy z dziedziny rolnictwa podejmują cenne zobowiązania

WARSZAWA. Do Czynu Przedzjazdowego włączają się coraz liczniej pracownicy naukowi Instytutów Rolniczych oraz profesorowie i studenci wyższych szkół rolniczych. Postanawiają oni nawiązać ściślejszy kontakt z praktyką rolniczą oraz przeprowadzić szereg badań, których wyniki — szeroko spopularyzowane — ułatwią rolnictwu podniesienie produkcji hodowlanej i roślinnej. Cenne zobowiązania podjęli ostatnio naukowcy z Instytutu Zootechniki w Krakowie, naukowcy Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie oraz profesorowie i studenci Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

Pracownicy naukowi Instytutu Zootechniki w Krakowie, przystępując do Czynu Przedzjazdowego, odpowiedzieli na apel Instytutu Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem. Postanowili bezpośrednio pomóc gromadom, spółdzielniom produkcyjnym, PGR-om w podniesieniu produkcji rolnej. Nawiążą oni w tym celu ścisłą współpracę z gromadami: Gaik w pow. Myślenice i Polanka Hallera ze spółdzielniami: w Waganowicach pow. Miechów, Przeciszów i Dankowice pow. Oświęcim, Tyliczpow. Nowy Sącz, Inwałd pow. Wadowice i Złockie pow. Nowy Sącz, a także z zespołem PGR Kraków.

Zobowiązanie przewiduje szerszy niż dotychczas udział pracowników Instytutu w akcji upowszechnienia wiedzy rolniczej, przyspieszenie przekazywania osiągnięć Instytutu do praktyki oraz podjęcie wielu prac badawczych.

Dział biologii hodowlanej tego Instytutu zobowiązał się, że w 1954 roku przekaże praktyce rolniczej nową odmianę trzody chlewnej i nowy typ królika futerkowego.

WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA W KRAKOWIE

Wiele cennych zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu partii podjęli naukowcy WSR w Krakowie. Przede wszystkim przeprowadzą oni rejonowe konferencje dla pracowników wydziałów rolnych rad narodowych, instruktorów gmin-

(Dokończenie na 2 str.)

Znakomity uczony prof. dr Szymanowski odznaczony Orderem „Sztandar Pracy" I klasy

ŁÓDŹ. W dniu 23 bm. minister Szkolnictwa Wyższego Adam Rapacki udekorował prof. dr Zygmunta Szymanowskiego, kierownika katedry mikrobiologii Akademii Medycznej w Łodzi, „Orderem „Sztandar Pracy" pierwszej klasy. Rada Państwa nadała prof. Z. Szymanowskiemu to wysokie odznaczenie w związku z 80-leciem jego urodzin za zasługi w pracy zawodowej i społeczno politycznej.

Prof. dr Zygmunt Szymanowski podczas swej wieloletniej działalności naukowej położył wielkie zasługi dla rozwoju mikrobiologii. Wychował liczne zastępy wybitnych pracowników naukowych.

Inż. Mieczysław Lesz mianowany zastępcą przewodniczącego PKPG

WARSZAWA. Prezes Rady Ministrów mianował dotychczasowego podsekretarza stanu w ministerstwie Górnictwa ob. inżyniera Mieczysława Lesza zastępcą przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego.

635 szkół 7-klasowych otrzymała wieś polska w 1953 r.

WARSZAWA. W bieżącym roku wieś polska otrzymała 635 nowoutworzonych szkół 7-klasowych tj. o 142 więcej, niż przewidywał plan legorczny. Szkoły te powstały w wyniku podniesienia stopnia organizacyjnego szkół już istniejących tj. przez zwiększenie w nich liczby klas i nauczycieli, co stało się możliwe dzięki wybudowaniu nowych lub rozbudowie starych budynków szkolnych. Obecnie więc istnieje w kraju 13.672 szkoły 7-klasowe tj. 3-krotnie więcej niż przed 1939 r. Uczy się w nich 87,3 proc. ogółu dzieci w wieku szkolnym. Pozostałe dzieci uczą się jeszcze w szkołach o niższym stopniu organizacyjnym.

Przed wojną do szkół 7-klasowych mogło uczęszczać zaledwie 45 proc., a na wsi tylko 27 proc. ogółu uczniów ówczesnych szkół powszechnych, przy czym na skutek braku szkół, co roku jeden milion dzieci w Polsce przedwrześniowej nie mógł uczęszczać do szkoły.

Systematyczna rozbudowa sieci szkół 7-klasowych w Polsce ludowej nie tylko likwiduje upośledzenie wsi pod względem kulturalnym, odziedziczone po rządach obszarniczo-kapitalistycznych, ale tworzą dzieciom chłopskim coraz lepsze warunki ukończenia pełnego podstawowego wykształcenia w rodzinnej wsi. Uwalnia ona rokrocznie tysiące dzieci chłopskich od uciążliwego dochodzenia do szkół położonych w znaczniejszych odległościach od miejsca ich zamieszkania.

Poważnie rozbudowano sieć szkół 7-klasowych na Ziemiach Odzyskanych, gdzie w bież. roku utworzono, przez podniesienie stopnia organizacyjnego, 181 takich nowych szkół. M. in. w woj. wrocławskim powstało 56 szkół siedmioklasowych, w wyniku czego ogólna liczba szkół 7-klasowych w tym województwie wzrosła do 822. M. in. szkołę 7-klasową utworzono w Rakowicach. Dzięki temu dzieci z tej wsi oraz dzieci członków pobliskiej spółdzielni produkcyjnej w Otoku nie muszą już tracić czasu na pokonywanie kilkukilometrowej drogi do szkoły w Bolesławcu.

Wychowanie po amerykańsku

Największa ilość zabójstw i napadów rabunkowych w USA dokonywana jest przez młodzież w wieku 16 — 20 lat. Jednego ze źródeł tego stanu rzeczy należy szukać w systemie wychowywania dzieci, którym od najmłodszych lat wpaja się zamiłowanie do tzw. „amerykańskiego stylu życia".

Na zdjęciu: oto jak bawią się dzieci amerykańskie.

(Fot. — CAF)

Z naszych przyjaciół

O dalszy wzrost produkcji rolniczej na Węgrzech

UCHWAŁA KC WĘGIERSKIEJ PARTII PRACUJĄCYCH I RADY MINISTRÓW WĘGIERSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

BUDAPESZT. Prasa węgierska opublikowała w tych dniach uchwałę KC Węgierskiej Partii Pracujących i Rady Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej „O rozwoju produkcji rolniczej".

Uchwała zmierza do zapewnienia dalszego, jeszcze większego rozwoju produkcji rolniczej na Węgrzech.

Realizacja nakreślonych w uchwale wytycznych w dziedzinie rozwoju rolnictwa — stwierdza uchwała, doprowadzi do dostatniego życia na wsi, do obfitego zaopatrzenia ludności miejskiej i wiejskiej w żywność, przyczyni się do dalszego umocnienia sojuszu robotników i chłopów.

W celu wykonania tego programu—KC Węgierskiej Partii Pracujących i Rada Ministrów postanowiły przeznaczyć w ciągu najbliższych trzech lat 12 — 13 miliardów forintów na rozwój rolnictwa.

Uchwała wskazuje, że w myśl postawionych zadań należy zlikwidować dotychczasową dysproporcję w rozwoju poszczególnych działów rolnictwa, która hamowała ogólny jego rozwój. Trzeba położyć kres planowaniu, które nie brało pod uwagę warunków miejscowych. Szczególną uwagę zwraca przy tym uchwała na rozwijanie rolnictwa w okolicach Budapesztu i innych miast przemysłowych, gdzie przewiduje się przede wszystkim rozwijanie warzywnictwa i towarowych ferm mleczarskich.

W interesie ogólnego zwiększenia produkcji rolniczej — głosi uchwała — KC Węgierskiej Partii Pracujących i rząd uważają za konieczne w jeszcze większym stopniu niż dotychczas zainteresować członków spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie wzrostem produkcji rolniczej. Uchwała nakreśla konkretne środki zmierzające do tego.

Wiele uwagi poświęcono w uchwale mechanizacji rolnictwa i dalszemu usprawnieniu prac ośrodków maszynowo-traktorowych, wciąganiu specjalistów do bezpośredniego kierowania produkcją, jak również szkoleniu kadr i polepszeniu prac naukowo-badawczych w rolnictwie.

Część końcowa uchwały wytycza zadania pracy partyjnej na wsi. W pierwszej połowie 1954 r. wydeleguje się do pracy partyjnej do rejonów rolniczych około 1.000 członków partii obeznanych z zagadnieniami rolnictwa.

List Mao Tse-tunga do załogi Anszańskiego Kombinatu Metalurgicznego

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, Mao Tse-tung przesłał list gratulacyjny do załogi anszańskiego kombinatu metalurgicznego z okazji zakończenia budowy walcowni rur, oddziału produkcji szyn i pieca hutniczego nr 7.

„Zakończenie budowy i oddanie do użytku anszańskiej walcowni rur, anszańskiego oddziału produkcji szyn i pieca hutniczego nr 7 — stwierdza pismo — jest wielkim wydarzeniem w rozwoju przemysłu ciężkiego w naszym kraju. Się gorąco pozdrowienia i wyrażam głęboką wdzięczność wszystkim robotnikom i pracownikom, budowniczym tych trzech przedsiębiorstw, wszystkim robotnikom i pracownikom anszańskiego kombinatu metalurgicznego oraz wszystkim towarzyszom radzieckim, którzy pomagali w pracach budowlanych w Anszanlu. Obecnie naród nasz jednoczy się w walce o realizację uprzemysłowienia socjalistycznego; wasza bohaterska praca jest olbrzymim wkładem w dzieło realizacji tego celu. Życzę wam sukcesów w dalszych wysiłkach, w opanowaniu przodujących doświadczeń radzieckich, w całkowitym spożytkowaniu waszych zdolności i sił w walce o jeszcze większe osiągnięcia".

Howard Fast o przyznaniu mu Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej

NOWY JORK. „Daily Worker" zamieszcza oświadczenie znanego literata amerykańskiego Howarda Fasta — jednego z laureatów Międzynarodowych Nagród Stalinowskich „Za utrwalanie pokoju między narodami". Howard Fast stwierdził, że dumny jest z tego niezmiernie zaszczytnego odznaczenia. Miliony Amerykanów — oświadczył Fast — gorąco pragną pokoju. Moja walka o pokój jest jednym z wyrazów tego pragnienia. Od wielu lat marzę o tym, by również moja ojczyzna połączyła się ze wszystkimi innymi narodami w dążeniu do utrwalenia pokoju.

Ze świata

● **PARYŻ**

W okresie świąt w departamentach Ger i Charente odbyły się zjazdy chłopskie pod hasłem obrony pokoju i rolnictwa. Zjazd chłopów departamentu Ger zebrał się na wezwanie 160 przywódców chłopskich, reprezentujących różne poglądy polityczne. Mówcy nawoływali do walki przeciwko ratyfikacji układów z Bonn i Paryża oraz przeciwko uzbrojaniu odwetowców zachodnio-niemieckich.

● **BRUKSELA**

Jak podaje dziennik „Drapeau Rouge", w Antwerpii trwa od 24 grudnia strajk szoferów. Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu. W strajku biorą również udział szoferzy taksówek.

● **PARYŻ**

Rada Pokoju Departamentu Sekwany ogłosiła apel wzywający mieszkańców departamentu do zebrania do końca stycznia 1954 r. co najmniej miliona podpisów pod petycjami domagającymi się anulowania układów wojennych z Bonn i Paryża.

Nowa inicjatywa włókniarzy „Stosujemy nowe metody"

ŁÓDŹ. Robotnice i robotnicy, podmistrzowie i mistrzowie w sali III lewej wielkiej przędzalni „B" Zakł. Przemysłu Bawełnianego im. Stalina są inicjatorami pogłębienia współzawodnictwa przedzjazdowego nowymi, długookresowymi zobowiązaniami, opartymi o jak najszersze stosowanie przodujących metod pracy.

Na masówce, którą urządziła załoga sali III lewej, aby wspólnie omówić metody walki o lepszą realizację uchwał IX Plenum KC PZPR, pierwszy zabrał głos mistrz zmianowy — Frakowski. „Pamiętamy — mówił on — że w latach ubiegłych nie wykonaliśmy planów. Aby ułatwić nam wykonywanie zadań produkcyjnych, kierownictwo zakładów ulepszyło warunki pracy. Poprzestawiano maszyny zgodnie z cyklem produkcyjnym. Otrzymaliśmy wiele nowych urządzeń. Podniesiono stan techniczny parku maszynowego, założono dziesiątki wentylatorów, zainstalowano nowe oświetlenie i pochłaniacze kurzu, ulepszono klimatyzację. Od wielu miesięcy wykonujemy plany z nadwyżkami. 16 bm. wykonaliśmy plan roczny. Olbrzymia większość robotników wykonuje swe normy. Ale są jeszcze robotnicy nie wykonujący norm. Zespoły, które osiągają lepsze wyniki od innych, zawdzięczają to głównie temu, że stosują lepsze metody pracy i szkolą się. Stąd wypływają dla nas nauki, które zrozumieliśmy, dyskutując nad tezami przedzjazdowymi. Trzeba, żeby te lepsze, nowe, mniej męczące metody pracy stosowali w miarę możności wszyscy pracownicy. Wtedy damy lepszą, tańszą, ładniejszą produkcję, zmniejszymy zużycie surowców, obniżymy koszty, a jednocześnie podniesiemy nasze zarobki".

Prządka Zofia Jędrzejewska, która dzięki przeszkoleniu metodą Kowalowa wykonuje obecnie z nadwyżką swe zadania, postanowiła stosować metodę Żandarowej, dzięki czemu zwiększy produkcję w I kwartale 1954 r. o 47 kg, a przez stosowanie metody Korabielnikowej obniży ilość odpadów o 9 kg.

„Będziemy stosować nowe, przodujące metody polskich i radzieckich nowatorów" — stwierdzali liczni przedstawiciele zespołów i zmian.

Wynikiem narady jest jednogłośnie przyjęta rezolucja, podsumowująca zobowiązania załogi sali III lewej. Rezolucja wzywa wszystkich robotników ZPB im. J. Stalina oraz załogi innych zakładów włókienniczych w kraju do powszechnego stosowania nowych metod pracy w walce o realizację tez przedzjazdowych.

Roczne plany przed terminem

WARSZAWA. O realizacji rocznego planu produkcji według cen niezmiennych na 21 dni przed terminem zameldowały zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Prefabrykacji Budownictwa Miejskiego. Do przodujących zakładów, które przyczyniły się do przedterminowego wykonania rocznych zadań, należą zakłady w Redzie, produkujące gazobetony oraz zakłady stolarki budowlanej w Wołominie.

Do końca br. zakłady podległe CZ Prefabrykacji dadzą dla naszego budownictwa dodatkowe ilości materiałów budowlanych, jak bloki gazobetonowe oraz stolarka budowlana.

Zarząd Przemysłu Drożdżowego zameldował, że roczny plan produkcji według wartości wykonał w dniu 25 bm. Do przedterminowego wykonania rocznego planu produkcji przyczyniły się szczególnie załogi zakładów w Wołczynie, Szczecinie, Mszewie i Tczewie.

• • •

W resorcie Ministerstwa Skupu, jak wynika z dokonanych ostatnio obliczeń, Zarząd Zakładów Pasz wykonał do 26 listopada br. roczny plan produkcji mieszanek paszowych, a Zarząd Młynów Gospodarczych CRS „Samopomoc Chłopska" do 10 grudnia br. wykonał roczny plan wg wartości w cenach niezmiennych w 102,2 proc.

Uroczyste akademie z okazji 35 rocznicy powstania KPP

WARSZAWA. W Szczecinie, Krakowie i Bydgoszczy odbyły się ostatnio uroczyste akademie z okazji 35 rocznicy powstania Komunistycznej Partii Polski. W akademiach wzięli udział zasłużeni działacze polskiego ruchu robotniczego, przodujący robotnicy z zakładów przemysłowych oraz pracownicy aparatu partyjnego.

Na akademiach wygłoszone zostały referaty o działalności Komunistycznej Partii Polski.

Marynarze radzieccy ratują 25 pasażerów z tonącego kutra

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Władywostoku, że na radzieckich wodach dalekowschodnich w czasie silnego sztormu uległ awarii radziecki kuter pasażerski. Wołanie o pomoc podane drogą radiową usłyszał radziecki statek „Primorie" płynący do jednego z portów Dalekiego Wschodu. Znajdując się o kilkadziesiąt mil morskich od kutra, statek niezwłocznie zmienił kurs.

Przeszło 6 godzin marynarze poszukiwali na wzburzonym morzu tonącego kutra. Zawieja śnieżna utrudniała poszukiwania. W końcu dostrzeżono kuter ze złamanym sterem, miotany z fali na falę. Statek ostrożnie podpłynął do niego rufą i wziął go na hol. 25 pasażerów zostało uratowanych.

Strona koreańsko-chińska kategorycznie protestuje przeciwko zaprzestaniu akcji wyjaśniającej wśród jeńców wojennych

Oświadczenie szefa delegacji koreańsko-chińskiej w Wojskowej Komisji Rozejmowej

PEKIN. Jak donosi agencja Nowych Chin, szef delegacji koreańsko-chińskiej w Wojskowej Komisji Rozejmowej generał Li San Czo złożył następujące oświadczenie w związku z nieuzasadnioną decyzją większości członków Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych w sprawie zaprzestania z dniem 23 grudnia 1953 roku akcji wyjaśniającej wśród jeńców wojennych:

Komunikat Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych z dnia 24 grudnia 1953 roku głosi, że większość członków Komisji — z ramienia Indii, Szwecji i Szwajcarii — postanowiła nie dopuszczać poczynając od 24 grudnia do przeprowadzania żadnych rozmów wyjaśniających z jeńcami wojennymi. Delegaci Polski i Czechosłowacji stwierdzili, że Komisja, w myśl § 8 umowy o jej kompetencji, powinna była zapewnić przedstawicielom obu stron możność prowadzenia akcji wyjaśniającej bez przerwy w ciągu całego okresu 90 dni. Wiadomo powszechnie, że ten nieodzowny warunek nie został wykonany. Toteż delegaci Polski i Czechosłowacji domagają się stanowczo kontynuowania akcji wyjaśniającej zarówno w południowym jak i w północnym obozie jeńców wojennych, ażeby w ten sposób powetować stracony czas. Delegaci Indii, Szwecji i Szwajcarii odrzucili jednak tę rozsądną propozycję delegatów Polski i Czechosłowacji. W rezultacie Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych nie przyjęła planów strony koreańsko-chińskiej, dotyczących przeprowadzenia rozmów wyjaśniających również w dniach 24, 25 i 26 grudnia. Uważamy, że ta decyzja większości Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych pozostaje w sprzeczności z literą i duchem umowy o kompetencji Komisji.

Cała istota umowy o kompetencji Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych polega na tym, by zapewnić stronie, do której należą jeńcy wojenni, pełną możność przeprowadzenia akcji wyjaśniającej wśród tych jeńców w ciągu 90 dni w ten sposób, by wszyscy jeńcy mogli skorzystać z prawa repatriacji po wysłuchaniu wyjaśnień. W myśl umowy o kompetencji akcja wyjaśniająca powinna była rozpocząć się już w tym dniu, gdy Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych objęła ochronę jeńców wojennych, tj. 25 września 1953 roku i trwać bez przerwy do 23 grudnia 1953 roku, przy czym wszyscy jeńcy powinni byli uzyskać możność wysłuchania wyjaśnień swojej strony w ciągu całego okresu 90 dni. Faktem jest, że akcja wyjaśniająca wskutek sabotażu zastosowanego przez stronę amerykańską nie została rozpoczęta 25 września 1953 roku, lecz dopiero 15 października 1953 roku i od tego czasu nie trwała bynajmniej bez przerwy. W okresie od 15 października do 23 grudnia strona koreańsko-chińska udzielała wyjaśnień w ciągu zaledwie 10 dni. W ten sposób większość Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych nie miała żadnych podstaw do twierdzenia, jakoby akcja wyjaśniająca zakończyła się z dniem 23 grudnia 1953 roku.

Z chwilą, gdy Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych objęła opiekę nad jeńcami wojennymi, strona amerykańska zaczęła hamować budowę pomieszczeń dla akcji wyjaśniającej, wysuwając niedorzeczny pretekst, że wymaga to aż czterech tygodni, jakkolwiek w rzeczywistości można było dokonać tego w ciągu czterech dni. Wskutek tego akcja wyjaśniająca, która miała rozpocząć się 25 września, została odroczona do 15 października. Pozbawiło to stronę koreańsko-chińską 20 dni przeznaczonych na prowadzenie akcji wyjaśniającej.

Gdy zaś strona koreańsko-chińska przystąpiła do akcji wyjaśniającej, Amerykanie polecili swym agentom czangkaiszekowskim i lisynmanowskim, by nie dopuszczali jeńców koreańskich i chińskich na rozmowy wyjaśniające oraz by ignorowali postanowienie w sprawie separowania tych jeńców wojennych, którzy już wysłuchali wyjaśnień, od tych, których akcja wyjaśniająca jeszcze nie objęła. Większość członków Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych nie poczyniła skutecznych kroków, aby zlikwidować kontrolę agentów nad jeńcami wojennymi i odkładała z dnia na dzień realizację postanowienia o separowaniu jeńców wojennych. Wskutek tego w czasie od 15 października do 20 grudnia akcja wyjaśniająca strony koreańsko-chińskiej była nieciokrotnie przerywana, co pociągnęło za sobą stratę 60 dni z całego okresu przeznaczonego na przeprowadzenie rozmów wyjaśniających.

21 grudnia, dzięki wytrwałym staraniom strony koreańsko-chińskiej, akcja wyjaśniająca została nareszcie wznowiona. Jednakże po upływie trzech dni większość członków Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych postanowiła znów bezpodstawnie przerwać akcję wyjaśniającą. W ten sposób strona koreańsko-chińska dysponowała zaledwie 10 dniami na akcję wyjaśniającą, zamiast przewidzianego okresu 90 dni — od 25 września do 23 grudnia. Jasne jest, że taka sytuacja jest niedopuszczalna.

Strona koreańsko-chińska uważa, że decyzja większości członków Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych w sprawie zaprzestania akcji wyjaśniającej jest całkowicie nieuzasadniona i oznacza poważne naruszenie umowy o kompetencji tej Komisji. Strona koreańsko-chińska stanowczo domaga się, by Komisja przedłużyła termin akcji wyjaśniającej i powetowała stracony czas, jak i przeznaczono na tę akcję. Strona koreańsko-chińska oczekuje konkretnej odpowiedzi Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych.

Położyć kres „brudnej wojnie" w Wietnamie

PARYŻ. Jak donosi „Humanite", dnia 28 grudnia przewodniczącego Francuskiego Zgromadzenia Narodowego Edwarda Herriota odwiedziła delegacja kolejarzy lionskich, wręczając mu petycję domagającą się położenia kresu wojnie w Wietnamie.

Herriot oświadczył delegacji, że jest zwolennikiem zakończenia wojny w Indochinach. Francja poniosła klęskę wojenną — oświadczył Herriot — i nadszedł czas, aby rozpocząć rokowania pokojowe. Obiecał on kolejarzom, że przekaże ich petycję rządowi francuskiemu.

Rada miejska Givors (departament Rhone) składająca się z komunistów, socjalistów, radykałów, niezależnych i członków katolickiej partii MRP, jednomyślnie uchwaliła rezolucję protestującą przeciwko kontynuowaniu wojny w Indochinach.

Rezolucja domaga się od rządu francuskiego, aby podjął odpowiednie kroki w celu nawiązania rokowań pokojowych z rządem Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Przeciwko projektowanemu paktowi USA—Pakistan

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Delhi, że ruch protestu przeciwko projektowanemu agresywnemu paktowi między USA a Pakistanem przybiera w całych Indiach na sile.

Zbliżony do kół rządowych dziennik „Hindustan Times" zamieszcza wiadomość swego korespondenta z Karaczi (Pakistan), że w ramach amerykańskiej „pomocy" Pakistan ma otrzymać w 1954 r. 17 torpedowców, 4 ciężkie okręty wojenne i 3 tysiące samolotów. Ponadto Pakistanowi przyznane zostaną kredyty w wysokości około 4 milionów funtów szterlingów przeznaczonych głównie na modernizację pakistańskich lotnisk, przede wszystkim położonych na północy kraju.

Prasa hinduska donosi, że w akcji protestacyjnej przeciwko zamierzonemu paktowi biorą udział coraz szersze warstwy narodu hinduskiego. Dziennik „Times of India" zamieszcza wiadomość, że przewodniczący organizacji hinduskiego kongresu narodowego w Pendżabie, Dżagat Narain, oświadczył na wielkim wiecu, iż pakt między USA a Pakistanem zagraża wszystkim krajom. Według doniesień dziennika „Hindustan Standard" deputowany do parlamentu hinduskiego, wybitny uczony dr Megnad Saha, oświadczył, iż „Indie będą walczyły do ostatniego tchu przeciwko groźbie, jaką kryje w sobie sojusz pakistańsko-amerykański".

O rozszerzającej się fali protestów przeciwko agresywnemu paktowi Pakistan—USA donoszą także z Nepalu.

Dla uczczenia II Zjazdu PZPR

(Dokończenie z 1 str.)

nych i agronomów POM, aby omówić z nimi zagadnienia rezerw produkcyjnych w rolnictwie. W celu rozpropagowania osiągnięć nauki rolniczej i osiągnięć przodujących chłopów wygłoszą ok. 250 pogadanek w ramach upowszechnienia wiedzy rolniczej, nawiążą bezpośredni kontakt z 10 kołami miczurinowskimi, z przodującymi rolnikami i z kilkoma spółdzielniami produkcyjnymi. Dla 8 spółdzielni produkcyjnych opracują harmonogramy prac oraz mapy glebowe i mapy żyzności gleb.

UNIWERSYTET IM. MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE

Studenci i pracownicy naukowi Wydz. Rolnego, Zootechnicznego i Weterynaryjnego Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej zobowiązali się zorganizować zespół, którego zadaniem będzie analizowanie możliwości podniesienia produkcji rolniczej w jednej z gromad Lubelszczyzny oraz wykazanie na przykładzie analizy 2 — 3 gospodarstw ich perspektyw rozwojowych oraz rezerw gromady.

Studenci III roku Wydziału Rolnego i Zootechnicznego postanowili podczas 7-miesięcznych praktyk przychodzić z fachową pomocą w podnoszeniu na wyższy poziom produkcji rolniczej okolicznym spółdzielniom produkcyjnym i chłopom gospodarującym indywidualnie. Członkowie kół naukowych zobowiązali się po zbadaniu potrzeb terenu opracować do dnia 1 maja 1954 r. spisy kompletów podręczników, broszur i czasopism fachowych potrzebnych w bibliotekach gminnych, gromadzkich, spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach i POM-ach.

Ekspansja ekonomiczna Niemiec zachodnich w krajach Ameryki Łacińskiej

BERLIN Zachodnioniemiecki dziennik „Hamburger Anzeiger" zamieścił wiadomość, że Niemcy zachodnie wypierają Anglię i Francję z rynków Ameryki Łacińskiej.

Dziennik stwierdza, że w pierwszej połowie br. Niemcy zachodnie eksportowały do krajów Ameryki Łacińskiej towary na sumę 182 miliony dolarów, podczas gdy Anglia eksportowała do tych krajów towary na 145 milionów dolarów, a Francja — na 109 milionów dolarów.

Rozruchy wśród żołnierzy angielskich wojsk okupacyjnych w strefie Kanału Sueskiego

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Kairu:

Dzienniki „Al Gumhuria" oraz „Al-Ahram" donoszą o rozruchach wśród żołnierzy angielskich wojsk okupacyjnych w strefie Kanału Sueskiego.

Korespondenci tych dzienników piszą z Ismailije, że w wielu obozach angielskich w przeddzień świąt Bożego Narodzenia wśród żołnierzy kolportowane były ulotki wysuwające żądanie powrotu wojsk angielskich do ojczyzny i wyrażające protest przeciwko warunkom życia w tych obozach.

Policja angielska dokonała masowych aresztowań wśród żołnierzy podejrzanych o kolportowanie ulotek.

Wszystkiemu winna woda

STANY Zjednoczone są ocalone! Wreszcie zdemaskowano niecne metody komunistyczne. Wreszcie odkryto tajemnice szerzenia się idei postępowych w społeczeństwie amerykańskim. Wszystko wyszło na jaw. Sprawa okazała się zupełnie prosta. Wszystkiemu winna jest... woda.

W tym miejscu niejeden czytelnik uśmiechnie się z niedowierzaniem. Woda? Zwykła woda?

Tak. Zwykła woda. Jak donosi amerykańska agencja prasowa „United Press", niejaka pani Franzen, pełniąca funkcję sekretarza generalnego organizacji zwalczającej fluorowanie wody, oświadczyła, że fluorowanie wody jest „komunistycznym spiskiem zmierzającym do wyprania mózgów obywateli amerykańskich" i że fluor dodawany do wody „osłabia czynności mózgu i czyni obywateli podatnymi na propagandę komunistyczną".

Już to samo odkrycie można by zaliczyć do epokowych, gdyby nie jeszcze jedna rewelacja pani Franzen, która wywraca wszystkie nasze pojęcia o historii ostatnich kilkunastu lat. Otóż okazuje się, że również hitlerowcy znali tajemnice niezwykłej potęgi fluorowanej wody i że dzięki temu zwyciężyli Polskę w 1939 roku. Nie wierzycie? A jednak. Pani Franzen jest kategoryczna: „Fluorowanie wody było jednym ze sposobów pokonania Polski przez hitlerowców w 1939 roku".

Nie ulega wątpliwości, że genialne odkrycie pani Franzen będzie miało daleko idące konsekwencje. Przede wszystkim trzeba będzie zaprzestać fluorowania wody na terytorium USA. Ale czy to wystarczy? Czy nie trzeba będzie na jakiś czas wstrzymać w ogóle oczyszczanie wody przez filtry? Ostatecznie można przecież kopać studnie. Trochę to niewygodnie, ale za to w czasach, gdy ludzie korzystali ze studzien, nie było komunizmu ani komunistów. A to przecież najważniejsze.

Ale dla nas Polaków najbardziej brzemienna w konsekwencje jest druga część wypowiedzi pani Franzen dotycząca przyczyn klęski wrześniowej. Bo dotychczas myśleliśmy, że przyczyną klęski wrześniowej była zdradziecka polityka sanacji. Ale pani Franzen wie na pewno lepiej. — Wszystkiemu winna woda. I wie to z samego źródła. Od sanacyjnych wodzów roi się bowiem w USA.

I nic dziwnego, że rolę się zaczęło w biednej główce pani Franzen, bo przecież w ciągu tylu lat nieopatrznie piła fluorowaną wodę.

Komentarz DNIA

Pakistański kuzyn paktu atlantyckiego

Rzecz dzieje się... w komfortowo urządzonej sypialni Dullesa. Amerykański sekretarz stanu, okryty flagą pakistańską, otwiera drzwi nieproszonemu w danej chwili gościowi — premierowi Indii, który pyta: „Czy jest tutaj pani Pakistan?". Na co Dulles, nie bacząc na spojrzenie Nehru, skierowane na jego okrycie, odpowiada: „Nie, tu jej nie ma"...

Karykatura ta, która ukazała się ostatnio w indyjskim dzienniku „Hindustan Standard", stanowi wymowny komentarz do machinacji amerykańskich w Pakistanie.

Omawiając ostatnie wydarzenia w Pakistanie, zacznijmy od wywiadu, udzielonego przed kilkoma dniami amerykańskiej agencji „United Press" przez premiera rządu pakistańskiego — Mohammeda Ali, który potwierdził wiadomość o trwających od kilku miesięcy rokowaniach w sprawie paktu wojskowego USA — Pakistan. „Pakistan gotów jest w każdej chwili wnieść swój wkład — oświadczył w tym wywiadzie Mohammed Ali — w dzieło... obrony przed agresją".

O tym, o jaką to „obronę" chodzi, pisało bez żenady amerykańskie czasopismo „US News and World Report". Po wskazaniu na rozliczne „walory" Pakistańczyków jako „narodu wojowniczego" pismo dodaje: „Jako baza dla bombowców pakistańskie lotniska pozwalają na dostęp do radzieckiej Azji Środkowej łącznie z Uralem i przemysłowymi terenami Syberii"... A zatem wkład Pakistanu w dzieło „obrony przed agresją" polega na oddaniu do dyspozycji USA baz wojskowych oraz armii pakistańskiej w celach nie mających — jak widzimy — z obroną nic wspólnego.

Oddajmy z kolei głos wiceprezydentowi Stanów Zjednoczonych — Nixonowi, który w odbytej niedawno podróży, szczególnie uprzywilejowaną pozycję wyznaczył właśnie Pakistanowi. W przemówieniu radiowym do ludności Pakistanu, gęsto naszpikowanym frazesami o „wolności", Nixon mówił, jakim to atutem jest „silny" i „niezależny" Pakistan. Do słów „silny" i „niezależny" korespondent amerykańskiej agencji prasowej Associated Press dodał komentarz, że rozmowy amerykańsko-pakistańskie zostały już całkowicie ukończone na szczeblu ekspertów obu stron. Wkładem, jaki mają ze swej strony wnieść USA do układu wojskowego z Pakistanem, jest suma 250 milionów dolarów. Za tę sumę Pakistan sprzedaje swą niezależność narodową.

Rokowania amerykańsko-pakistańskie spotkały się z protestem w Indiach, protestem, który wywołał niepokój w kołach rządzących USA.

Należy pamiętać, że próba przekształcenia Pakistanu w „kuzyna paktu atlantyckiego" — jak nazwał rokowania amerykańsko-pakistańskie cejloński dziennik „Trine" — jest elementem powodującym niewątpliwie wzrost napięcia międzynarodowego w Azji. Dlatego też rząd radziecki w opublikowanej ostatnio nocie do rządu pakistańskiego oświadczył: „Rząd radziecki uważa za konieczne zwrócić uwagę rządu Pakistanu na fakt, że ZSRR nie może pozostawać obojętny wobec wiadomości o wspomnianych rokowaniach, ponieważ zawarcie porozumienia w sprawie utworzenia amerykańskich baz lotniczych na terytorium Pakistanu, tj. na obszarze znajdującym się w pobliżu granic ZSRR, jak również przystąpienie Pakistanu do planów utworzenia wspomnianego bloku na Środkowym Wschodzie dotyczy bezpośrednio bezpieczeństwa Związku Radzieckiego".

Notę do rządu pakistańskiego wystosował również rząd Chińskiej Republiki Ludowej, protestując przeciwko planom tworzenia baz amerykańskich w Pakistanie.

Słowa zawarte w tych notach spotykają się z pełnym poparciem narodów azjatyckich. Potężny protest, z jakim spotkały się plany uczynienia Pakistanu „kuzynem paktu atlantyckiego" jest mocnym ostrzeżeniem dla Waszyngtonu.

Inwestycje w drobnej wytwórczości

By nauki bieżącego roku nie poszły na marne

ZAGADNIENIE inwestycji w drobnej wytwórczości województwa koszalińskiego nabiera szczególnego znaczenia w świetle wytycznych IX Plenum KC PZPR.

Aparat drobnej wytwórczości w naszym województwie — przemysł terenowy, związki branżowe spółdzielń pracy, centrale spółdzielń inwalidów i przemysłu ludowego i artystycznego — będzie musiał w najbliższych dwóch latach wypełnić poważne zadania na odcinku polepszenia jakości produkcji, obniżki kosztów własnych, rozszerzenia sieci punktów usług przemysłowych i nieprzemysłowych tak w mieście jak i na wsi, uruchomienia nowych działów produkcji, rozszerzenia już istniejących. Wymienione zadania zostaną wykonane, gdy przemysł terenowy i drobna wytwórczość wykorzystają wszystkie środki stojące do dyspozycji, gdy rozpracują prawidłowo swoje zadania inwestycyjne, zapewnią ich wykonanie pod względem rzeczowym i finansowym.

W roku bieżącym zadania w dziedzinie inwestycji zostały rozszerzone, a nawet w niektórych przedsiębiorstwach znacznie przekroczone jak np. w spółdzielniach, podległych Zw. Branżowemu Spółdz. Wytwórczych, który winien być przykładem dla pozostałych związków branżowych, central spółdzielczych i przemysłu terenowego.

Poprawę na odcinku wykonania inwestycji należy zanotować od połowy bieżącego roku, tzn. od czasu kiedy Woj. Rada Narodowa uchwałą nr 17 zobowiązała poszczególne wydziały Prezydium Woj. RN, prezydia rad narodowych, zarządy przemysłu terenowego, związki branżowe i centrale spółdzielcze do zwrócenia specjalnej uwagi i otoczenia opieką drobnej wytwórczości na terenie województwa.

PRZEMYSŁ TERENOWY

Przemysł terenowy reprezentują zakłady branży drzewnej, metalowej i chemicznej, podległe WZPT oraz zakłady branży budowlanej, podległe WZPT MB. Inwestycje w WZPT zaplanowane na 1953 rok miały uzupełnić środki transportowe i park maszynowy, uruchomić nowe zakłady, nowe działy produkcji, przeprowadzić budowę nowych hal produkcyjnych i innych projektów w zakładach już istniejących. W okresie 10-ciu miesięcy br. planu inwestycji nie wykonano i zachodzi obawa, że ogólny plan inwestycji WZPT nie będzie zrealizowany w 100 procentach. Przyczynami niewykonania planu są: słaba obsada personalna stanowiska inwestycji w okresie I-go półrocza br., nie dotrzymanie terminów wykonania robót budowlanych przez wykonawcę (BPP-y), brak współpracy z Woj. RN i WKPG.

Wydzielenie branży materiałów budowlanych z WZPT przy końcu I półrocza br. i zorganizowanie odrębnego zarządu spowodowało, że zaniedbane dotychczas zakłady rozpoczęły bitwę nie tylko o wykonanie planów produkcyjnych, lecz również o lepsze przygotowanie się do zadań produkcyjnych w przyszłym roku. W ostatnim czasie branża powiększyła się o nowozorganizowane przedsiębiorstwo remontowo-montażowe, którego zadaniem będzie m. in. dokonywać corocznych remontów w zakładach itp. Tegoroczne inwestycje WZPTMB przewidywały zakup środków transportowych, silników, prace przygotowawcze do uruchomienia nowych zakładów. Późne uruchomienie kredytów inwestycyjnych jest przyczyną, że w zakresie nabycia środków transportowych plan nie został wykonany.

Prace przygotowawcze nad uruchomieniem w przyszłym roku nowych zakładów ceramiki budowlanej są w toku i o ile zarząd prawidłowo zaplanuje harmonogram robót i zabezpieczy jego wykonanie, produkcja branży w przyszłym roku zwiększy się o około 19 milionów sztuk cegły i 5 tys. ton żwiru. Szczególne znaczenie posiada uruchomienie żwirowni, która spowoduje samowystarczalność naszego województwa w zapotrzebowaniu na żwir budowlany.

CENTRALA SPÓŁDZIELNI INWALIDÓW

Z dotychczas uruchomionych kredytów inwestycyjnych pozalimitowych spółdzielnie inwalidów w okresie do końca III kwartału br. pod względem finansowym wykorzystały 33 proc. Zadania inwestycyjne pod względem rzeczowym zostały jednak wykonane z nadwyżką i tak na zaplanowane rozszerzenie sieci punktów usługowych w liczbie 18 — uruchomiono dotychczas 17, a przewiduje się jeszcze założenie dalszych 6 punktów usługowych na terenie województwa. Plan przekroczono w organizowaniu punktów usługowych miejskich, a niewykonano w zakresie organizacji punktów wiejskich.

ZWIĄZEK BRANŻOWY SPÓŁDZIELNI ODZIEŻOWO-SKÓRZANYCH

Plan rozwoju sieci punktów usługowych przewidywał uruchomienie w branży odzieżowej 53 punktów w tym wiejskich — 14, w branży skórzanej — 50 punktów, w tym wiejskich 50. W okresie 10 miesięcy br. zorganizowano zaledwie 8 punktów branży odzieżowej i 27 punktów w branży skórzanej — 54 procent planu. Słabe zainteresowanie się planem rozwoju sieci punktów usługowych spowodowało jego załamanie.

ZWIĄZEK BRANŻOWY SPÓŁDZIELNI USŁUGOWO-BUDOWLANYCH

Spółdzielnie zrzeszone w tym związku wykonały do końca II kwartału br. inwestycje pod względem finansowym w 42 proc., a rzeczowym w 70 procentach. Plan sieci punktów usługowych przewidywał uruchomienie 98 punktów usługowych a wykonanie za 10 miesięcy osiągnęło 50 procent.

ZWIĄZEK BRANŻOWY SPÓŁDZIELNI WYTWÓRCZYCH

Z uruchomionych dotychczas kredytów inwestycyjnych pod względem finansowym spółdzielnie wykorzystały dotychczas 36 procent, a do końca roku przewiduje się wykonanie 46 procent.

Inwestycje szły po linii jak największej industrializacji spółdzielń i osiągnęły to, że spółdzielnie rozpoczęły produkcję szeregu nowych asortymentów jak np. pił mechanicznych do metali, okuć budowlanych, podkładek do śrub, zszywaczy do pasów, imadeł, żółcieni chromowej, lewarków samochodowych, gniotowników mechanicznych i ręcznych, hamulców do wozów. Trwają także przygotowania do uruchomienia dużych zakładów drzewnych w Miastku, Damnicy Kaszubskiej oraz nowoczesnego zakładu reperacji maszyn biurowych w Koszalinie.

Plan sieci usług przewidywał uruchomienie 65 punktów usługowych, w tym 12 wiejskich. Dotychczas wykonano plan w 79 proc.

* * *

Jak wynika z przytoczonych cyfr i analizy, przedsiębiorstwa przemysłu drobnego na terenie naszego województwa nie wykonały swych zadań inwestycyjnych w okresie 10 miesięcy br. Do końca roku sytuacja na tym odcinku niewiele się poprawiła. Stan taki nie może trwać. Trzeba w oparciu o tegoroczne doświadczenia dokonać zasadniczego przełomu.

Inwestycje pozalimitowe, inwestycje z własnych środków spółdzielczych winny być wykorzystane dla podwyższenia jakości produkcji, aktywizacji terenu, szerokiego rozwoju sieci punktów usługowych, aby zabezpieczyć szybszy wzrost stopy życiowej ludzi pracy w najbliższych dwóch latach. Jeżeli Związek Branżowy Spółdzielni Wytwórczych ma pewne osiągnięcia dlaczego w ten sam sposób nie pracują pozostałe związki, centrale i przedsiębiorstwa?

Musimy stwierdzić też, że nie wszystkie prezydia rad narodowych ustosunkowały się właściwie do uchwały nr 17 Woj. RN, nie postarały się umocnić i zabezpieczyć rozwój przemysłu drobnego i rzemiosła. Nie stosują wytycznych tej uchwały PMRN i PPRN w Słupsku, PGRN w Potęgowie, PPRN w Wałczu i Złotowie, nie udzielając pomocy w otwieraniu nowych punktów usługowych, adaptacji budynków produkcyjnych.

W świetle też na II Zjazd partii widzimy, że drobna wytwórczość w naszym województwie jest poważnym czynnikiem gospodarczym, od którego rozwoju i poprawy stylu pracy zależy w dużej mierze poprawa zaopatrzenia mieszkańców województwa w wiele artykułów powszechnego spożycia. Rozwój drobnej wytwórczości jest uzależniony w dużej mierze od terminowego i rytmicznego wykonywania planów inwestycji, czyli wprowadzenia do produkcji nowych urządzeń technicznych, nowych maszyn, środków transportowych itd. Aby więc nauka z roku bieżącego „nie poszła w las", by inwestycje były wykonywane na bieżąco, musi się radykalnie zmienić stosunek do tej sprawy kierowniczych organów w wytwórczości. Wydział Przemysłu Woj. RN i WKPG muszą czuwać, by wykorzystywane były w terminach kredyty inwestycyjne w całości, oraz by plany wykonywane były w całości pod względem rzeczowym. Jednym bowiem z głównych zaniedbań roku 1953 był brak kontroli inwestycji ze strony tych czynników, jak również brak pomocy i koordynacji zadań z wykonawcami.

Sprawa kontroli przebiegu inwestycji musi stać się przedmiotem bacznej uwagi ze strony terenowych instancji partyjnych, które powinny widzieć w planie inwestycyjnym jego głęboką treść polityczną, a mianowicie realizację programu partii w zakresie rozszerzenia produkcji artykułów powszechnego użytku i lepszego zaopatrzenia ludzi pracy. W ten sposób powinny patrzeć na zagadnienie inwestycji organizacje partyjne w poszczególnych zakładach pracy. Błędy i zaniedbania roku bieżącego nie mog się powtórzyć.

STANISŁAW SZEIB

Z życia partii

Więcej uwagi pracy z młodzieżą

Niedawne Plenum KW PZPR w Koszalinie wskazało, jak niedostatecznie nasze instancje partyjne pomagały w pracy organizacjom ZMP-owskim. Brak było kierownictwa politycznego, czasami zamiast pomocy politycznej zaobserwować można było tendencję do komenderowania młodzieżą. W wyniku tego organizacja ZMP-owska nie spełniała swego ważnego zadania — politycznego kierownictwa całą młodzieżą.

Na terenie powiatu człuchowskiego sytuacja wygląda podobnie. Jakie są tego przyczyny? Czy młodzież w powiecie człuchowskim jest zła? Czy nie ma dobrego aktywu?

Trzeba powiedzieć, że ani jedno, ani drugie, brak tylko kierownictwa politycznego i pomocy ze strony organizacji partyjnych.

Zarząd Powiatowy ZMP w Człuchowie w wyniku słabej pomocy ze strony Zarządu Wojewódzkiego oraz niedostatecznej opieki i pomocy ze strony egzekutywy KP, a szczególnie ze strony sekretarzy tow. Grzyba i Wiśniewskiego — pracował dotychczas słabo. Nie było właściwie pracy, która by w sposób zorganizowany była prowadzona. Niektórzy towarzysze usiłowali twierdzić, że z młodzieżą nie można się dogadać; u samych sekretarzy była pewna nuta lekceważenia zarządu powiatowego, „bo przecież oni i tak nic nie robią". W posiedzeniach prezydium ZMP nie brali udziału sekretarze, a jeżeli nawet zjawił się ktoś z KP, to był to przeważnie instruktor.

Taki stosunek do pracy ZMP udzielił się również i komitetom gminnym partii oraz podstawowym organizacjom partyjnym. Niektórzy sekretarze KG, jak np. sekretarz KG w Brzeźnie tow. Murawski, nie wiedzieli nawet, kto jest przewodniczącym ZMP w gminie. W gminach Czarnie, Strzeczona, Przechlewo czy w Wierzchowie sytuacja jest podobna.

Młodzież nasza chętnie bierze udział we wszystkich kampaniach politycznych i gospodarczych, ale trzeba nią umiejętnie kierować, pomóc jej. Młodzież lubi wesołe życie, lubi sport, świetlice, rozrywki kulturalne. A czy komitety gminne partii zatroszczyły się o to, aby prezydia gminnych rad narodowych wykorzystały fundusze na świetlice w gminach, aby młodzież nasza zamiast iść na wódkę, poszła do świetlicy? Trzeba powiedzieć, że komitety nie zatroszczyły się o to. Są takie gromady, jak Rzeczenica czy Strzeczona, gdzie świetlice stoją pustkami, a młodzież nie ma co zrobić z wolnym czasem.

Praca młodzieży bez kierownictwa partyjnego, bez umiejętnego kierownictwa, nie da pożądanych rezultatów. Weźmy dla przykładu pracę koła ZMP przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, gdzie około 80 proc. pracowników, to młodzież. Tymczasem koło ZMP liczy tu 26 członków. Towarzysze z organizacji partyjnej nauczyli się biadolić, że młodzież nie pracuje, że koło śpi, zarząd nic nie robi. A przyjrzyjmy się bliżej, co jest źródłem tego, że koło nie pracuje. Właśnie w głównej mierze fakt, że egzekutywa organizacji partyjnej nie pomogła zarządowi koła ZMP w ustawieniu się do pracy. Członek egzekutywy tow. Rosiński figurował wprawdzie na papierze jako odpowiedzialny za pracę z młodzieżą, ale zaledwie jeden raz był na zebraniu ZMP-owskim. Sekretarz koła kol. Jadwiga Brygman domagała się kilkakrotnie, ażeby organizacja partyjna dopomogła w zorganizowaniu szkolenia, jednak głos ten pozostał bez echa. Szkolenia jak nie było, tak i w dalszym ciągu nie ma. Również zarząd powiatowy zaniedbał organizacje przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. A przecież nie kto inny, jak ZMP-owcy — Krystyna Myżyk, Maria Olczykówna, Jadwiga Brygman, Przybyszewski, Mielnik, Urszula Grzona, Genowefa Bocheń, Jan Domka, Józef Lizakowski, Edward Opala, Irena Gorlik i wielu innych, to przodownicy pracy, to ci, którzy pełnią poważne, kierownicze stanowiska w prezydium.

Dzięki czujności organizacji ZMP-owskiej zostali przecież zdemaskowani tacy, jak Bernard Trzciński, który upijał się notorycznie i demoralizował młodzież, Witold Gut — pijak i chuligan, Zbigniew Czynsz, Antoni Walicki. Na tych przykładach widać, że organizacja partyjna przez brak opieki nie uaktywnia swego dzielnego pomocnika. Młodzież przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej pomimo możliwości, jakie posiada, nie miała dotychczas świetlicy, nie prowadzono życia kulturalno - oświatowego, nie wydano gazetek ściennych itp. Również zaniedbana była praca organizacyjna, brak jest legitymacji ZMP-owskich, brak znaczków młodzieżowych.

O stosunku do młodzieży świadczy chyba również dobrze, a raczej źle, taki fakt. Młodzież brała czynny udział w kampanii przed wyborami do Sejmu. Miała za to otrzymać wyróżnienia. Niestety, dyplomy do dziś leżą w biurku przewodniczącego Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego ob. Trybulskiego i nikt, nawet KP, który o tym jest poinformowany, nie zatros[...]czył się, aby te dyplomy w[...]czyć młodzieży za jej ofia[...] pracę społeczną.

Garść przytoczonych tu [...]tów z powiatu człuchowsk[...] wskazuje na to, że Plenu[...]mitetu Wojewódzkiego [...] słusznie wskazało na [...]teczną pracę z młodz[...] tetów powiatowych [...] oraz organizacji p[...] Mimo tych niedociąg[...] nizacja ZMP-owska [...] chowie ma poważny[...] coraz więcej młodz[...] się w szkołach, co[...] młodych pełni kierow[...]nowiska w powiecie [...] organizacji ZMP prz[...] synów chłopów jest t[...]stami w POM-ach i P[...] Młodzież zrzeszona w SP [...]maga PGR w wykopkach. Podnosi się z dnia na dzień poziom ideologiczny członków ZMP.

Osiągnięcia te byłyby o wiele większe, gdyby Komitet Powiatowy, komitety gminne, zespołowe oraz podstawowe organizacje partyjne udzielały większej pomocy politycznej kołom ZMP-owskim. Zarząd Wojewódzki ZMP nie jest również bez winy, bo przecież bezpośrednio odpowiada za pracę młodzieży. Dlatego też KP i Zarząd Wojewódzki muszą wzmóc opiekę nad młodzieżą człuchowską, a wtedy człuchowska organizacja partyjna uzyska w niej dzielnego pomocnika.

STANISŁAW SZCZĘSNIAK
Korespondent „Głosu"

Zadania służby agronomicznej POM w okresie zimowym

Prace polowe w spółdzielniach produkcyjnych zostały już w zasadzie ukończone. Jeszcze tylko niektóre spółdzielnie mają do zaorania niewielkie ilości pól i kończą odstawę buraka cukrowego.

W związku z tym agronomowie POM okres zimowy uważają za pewnego rodzaju przerwę w swej pracy zawodowej. Zapominają jednak o tym, że właśnie w okresie zimy mają w spółdzielniach bardzo dużo do zrobienia. Bo, aby produkcja gospodarki zespołowej wzrastała z roku na rok — o czym jest mowa w tezach do dyskusji na II Zjazd partii — nie wystarczy jej pomoc i opieka ze strony fachowców jedynie w trakcie przeprowadzanych akcji — wiosennej, zimowej czy też jesiennej. Spółdzielniami trzeba się opiekować stale — nie tylko „od akcji do akcji". I właśnie w okresie zimy w spółdzielniach jest wiele do zrobienia.

Agronom w spółdzielni powinien interesować się wszystkim, pomagać we wszystkim. A więc i dopilnować wywozu obornika w pole i wywozu nawozów sztucznych, kontrolować zasiewy zbóż ozimych, oczyszczanie przepustów wodnych, by wczesną wiosną w czasie gwałtownych roztopów woda nie zalała ozimin. Powinien też stale kontrolować stan kopców, a szczególnie ziemniaków, stan ogrodzenia pastwisk i podział ich na kwatery. Powinien zająć się pielęgnacją sadów, zrobić plan zabiegów w sadzie takich jak oczyszczenie kory drzew, bielenie, opryskiwanie itp. Nie powinna uchodzić też uwadze agronoma sprawa terminowego zakończenia omłotów, właściwego przechowywania ziarna i inne.

Niewątpliwie bardzo dużo może dać spółdzielcom fachowa pomoc agronoma w hodowli bydła. Kontrola wydajności mleka i zawartości tłuszczu, przejście na zimowe żywienie i dawkowanie pasz, ustalanie porządku dnia w oborze, selekcja bydła a przede wszystkim zapewnienie inwentarzowi żywemu stałej opieki weterynaryjnej jest dla spółdzielców sprawą niezwykle ważną, tym bardziej, że hodowla w spółdzielni jest podstawą jej gospodarki i jednym z głównych źródeł dochodów.

Wymienionymi wyżej sprawami powinien agronom jak już pisaliśmy, żyć stale na codzień, szczególnie zaś właśnie w okresie zimy, kiedy to ma do dyspozycji więcej czasu.

W miesiącach zimowych agronom powinien zająć się również takimi sprawami, jak:

1) pomoc w przeprowadzeniu inwentury w spółdzielni produkcyjnej i przygotowaniu materiału do zamknięć rocznych dla podziału dochodu,

2) pomoc w przygotowaniu sprawozdania z wykonania rocznych umów na zebranie członków spółdzielni,

3) opracowanie planu finansowo-gospodarczego w spółdzielni i w oparciu o niego sporządzenie agroplanu i bilansu prac, w celu właściwego zawarcia umowy z POM-em na rok 1954,

4) pomoc spółdzielniom we właściwym zorganizowaniu brygad polowych, hodowlanych i innych i ustalenie przy tym norm pracy i dniówek obrachunkowych,

5) niezbędny jest stały udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej przez wygłaszanie pogadanek na szkoleniu agro- i zootechnicznym. Na zajęcia szkoleniowe trzeba zapraszać również kobiety i młodzież, a także chłopów indywidualnych z tej gromady i z pobliskich wsi,

6) agronom powinien również, w oparciu o plany gospodarcze spółdzielni opracować wspólnie z instruktorem Wydziału Politycznego POM plan długofalowego współzawodnictwa pracy dla uzyskania zwyżki plonów lepszego rozwoju hodowli itp.

Jak więc widzimy, zadania, jakie mają do spełnienia agronomowie w czasie zimy są niezwykłej wagi, a więc okres zimy, to nie okres wypoczynku, jak sądzą niektórzy, lecz okres wzmożonej pracy, od której w dużej mierze zależeć mogą wyniki gospodarki spółdzielni.

Aby więc móc sprostać zadaniom, jakie na niego nakłada państwo, każdy agronom winien opracować sobie plan pracy na poszczególne miesiące i według niego realizować swoje obowiązki.

DAMAZY SZKOPIAK
kier. eksploatacji
E/O POM

Umocnić i rozbudować szeregi partyjne na wsi spółdzielczej

IX PLENUM KC PZPR przedstawiło wielki program podniesienia produkcji rolniczej. Komitet Centralny partii wskazuje, że szeroka pomoc dla chłopów pracujących indywidualnie i dla spółdzielń produkcyjnych, która będzie nadal zwiększana, nie może działać samoczynnie. Wzmożona aktywność mas, ich wysiłek produkcyjny i postawa polityczna zadecydują o powodzeniu walki o wzrost produkcji rolnej i hodowlanej, a tym samym o dalszym wzroście dochodów i podniesieniu zamożności chłopów indywidualnych i członków gospodarstw zespołowych. A masom przewodzą, masy organizują i mobilizują organizacje partyjne.

Na IX Plenum towarzysz Bierut mówił: **„Podstawowym warunkiem osiągnięcia celu, który sobie stawiamy — jest rozbudowa naszych organizacji partyjnych na wsi, wielokrotne zwiększenie ich wpływu na masy chłopskie".** Organizacja partyjna na wsi — to ogniwo partii, która działa bezpośrednio w masach chłopów zrzeszonych i pracujących indywidualnie, która ma z nimi najbliższy, najżywszy, codzienny kontakt.

Podstawowa organizacja partyjna ma największe możliwości trafnej oceny sytuacji w gromadzie spółdzielczej, widzenia jej najistotniejszych potrzeb, rezerw produkcyjnych, zna ona układ sił klasowych, i odpowiednio pokierowana, najlepiej zastosuje w praktyce — w przystosowaniu do miejscowych warunków — ogólną politykę naszej partii.

Dobrze pracuje organizacja partyjna w spółdzielni produkcyjnej Słosinko pow. Miastko. Mobilizuje ona członków spółdzielni (gromada jest całkowicie uspółdzielczona) do zespołowej pracy. Jest inicjatorem szkolenia politycznego oraz agro- i zootechnicznego.

Spółdzielnia ta przoduje w poszczególnych pracach polowych i jako pierwsza w powiecie wywiązała się całkowicie z obowiązków wobec państwa.

Szkolenie ideologiczne stoi na wysokim poziomie. Podstawowa organizacja partyjna w spółdzielni produkcyjnej w Pogórzu pow. Złotów liczy 5 członków, z tego w tym roku przyjęto 2 nowych kandydatów. Sekretarz organizacji partyjnej tow. Mazur umie nawiązać współpracę z miejscowym kołem ZSL oraz z bezpartyjnymi. W wyniku pracy politycznej z chłopami indywidualnymi przyjęto już 3 nowych członków do spółdzielni oraz pracuje się nad pozostałymi, którzy na zebraniu rozliczeniowym również wyrazili chęć zapisania się do spółdzielni. Szkolenie polityczne stoi na wysokim poziomie.

Podobnych przykładów można by przytoczyć bardzo wiele.

Jest jednak jeszcze wiele organizacji partyjnych zamkniętych w sobie, lub biernych, mało aktywnych.

W pow. sławieńskim, w którym istnieją 63 spółdzielnie produkcyjne od dłuższego czasu nie przyjęto do partii ani jednego kandydata. Podobna sytuacja istnieje w powiatach Białogard, Słupsk i innych. A przecież w spółdzielniach tych nie brak wydajnie pracujących członków, przodowników pracy, takich jak np. ob. Wrona w Sławnie (rejon POM-u w Złocieńcu), jak ob. Stanisław Marciniak, ob. Przybyła i inni w spółdzielni produkcyjnej Smardzewo (rejon POM-u w Sławnie). Świadczy to o niedostrzeganiu przez Wydziały Polityczne POM wielkich możliwości w dziedzinie rozbudowy szeregów partyjnych na wsi spółdzielczej, świadczy o poważnym oderwaniu instruktorów Wydziałów Politycznych od mas.

Podstawą rozbudowy organizacji partyjnej na wsi spółdzielczej musi być ścisła więź z masami, szeroka praca polityczna. Instruktorzy i inni działacze, którzy tego nie rozumieją, zawsze starają się wytłumaczyć swoją bezczynność rzekomymi, „obiektywnymi trudnościami".

NASZE organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych działają na najbardziej wysuniętym posterunku walki klasowej. Muszą więc to być organizacje bojowe, pełne inicjatywy, umiejące rozpoznać wroga klasowego, paraliżować jego działalność, skutecznie demaskować jego reakcyjną propagandę. I dlatego bardzo ważny jest skład organizacji partyjnej.

Doświadczenia wykazują, że tam, gdzie organizacja partyjna jest kierownikiem politycznym, tam i osiągnięcia są duże, tam przystępują nowi członkowie spośród ludzi wyróżniających się swoją postawą polityczną, oddanych Polsce Ludowej, najbardziej przodujących w produkcji. Wskazania IX Plenum w sprawie składu socjalnego partii mają dla nas tym bardziej duże znaczenie, że wiele Wydziałów Politycznych przejawiło do tej pory brak troski o tę sprawę. Na wielu spółdzielniach produkcyjnych są tzw. „białe plamy", tj. brak organizacji partyjnej — opory politycznej. Stawiając więc sobie zadanie rozbudowy organizacji partyjnej, nie może Wydział Polityczny zapomnieć o czujności rewolucyjnej, niezbędnej dla utrzymania czystości naszych szeregów. Wiemy, że partia wzmacnia się w walce z wrogiem. Usunięcie z organizacji partyjnej elementów wrogich, obcych i przypadkowych, które przedostały się do naszych szeregów, staje się pierwszym krokiem do ubojowienia tej organizacji i przyczynia się do umocnienia jej więzi z masami bezpartyjnymi.

WYDZIAŁY Polityczne POM muszą dokonać gruntownej zmiany w dotychczasowych metodach kierowania organizacjami partyjnymi i grupami kandydatów. Instruktor Wydziału Politycznego winien być doradcą i pomocnikiem sekretarza i całej organizacji partyjnej. Przede wszystkim winien on pomóc w opracowaniu planu pracy, a następnie wspólnie z organizacją partyjną śledzić jego wykonanie. Tymczasem w naszej dotychczasowej praktyce jest wiele dyrygowania, a brak konkretnej pomocy, brak znajomości problemów nurtujących daną spółdzielnię produkcyjną, nie ma żywej, bezpośredniej więzi, serdecznego stosunku i cierpliwego wyjaśniania polityki naszej partii.

Np. instruktor Wydziału Politycznego POM w Sławnie tow. Stanisław Bielecki po przybyciu do spółdzielni produkcyjnej w Karsinie „zobowiązał" sekretarza podstawowej organizacji tow. Sufleta do zwołania posiedzenia rady kobiecej — i nie wyjaśniając mu nawet celu tego zebrania, sam udał się na zabawę. W spółdzielni produkcyjnej w Bylicy trzykrotnie zwoływał „telefonicznie" zebranie organizacji partyjnej, ale ani razu nie zjawił się osobiście.

Jeden z instruktorów Wydziału Politycznego POM w Złotowie próbował nawet, łamiąc demokrację wewnątrzpartyjną, nakłaniać członków podstawowej organizacji w spółdzielni produkcyjnej do wyboru na sekretarza przedstawionego przez siebie kandydata.

W spółdzielni produkcyjnej Sępolno Wielkie jest organizacja partyjna oraz zorganizowano szkołę polityczną. Wykładowcą jest sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Gryguła, który boryka się z dużymi trudnościami nie tylko przy opracowywaniu konspektu, ale również w kierowaniu organizacją partyjną. Jak stwierdza tow. Gryguła nikt dotychczas nie przyszedł mu z pomocą.

PARTIA nasza idzie na wieś z porywającym programem działania. Jest sprawą ogromnej wagi, by Wydziały Polityczne POM pod kierownictwem KP PZPR zdecydowanie zajęły się rozbudową organizacji partyjnych, by przyczyniły się do napływu nowych, bojowych sił do partyjnych organizacji, przede wszystkim w spółdzielniach produkcyjnych.

JÓZEF BACZYŃSKI
st. instruktor Wydz. Politycz. E/O POM w Koszalinie

Ludzie Czynu Zjazdowego

Na zdjęciu: jeden z przodujących spawaczy Słupskich Zakładów Sprzętu Okrętowego tow. Jan Dróżdż. Dla uczczenia II Zjazdu naszej partii wraz z całą brygadą Michałowskiego podjął on zobowiązanie wykonania planu grudniowego do dnia 20 grudnia 1953 r.

Tow. Dróżdż zrealizował podjęte zobowiązanie przed terminem.

Nie wykorzystane rezerwy rybołówstwa morskiego

Jakość — to filet

Rybacy mają złowić w latach 1954-55 o 10 proc. więcej ryb. Jest to zadanie poważne i mobilizujące, a przy tym zupełnie realne i zupełnie możliwe do wykonania. Tym bardziej, że oprócz doskonalenia z każdym dniem pracy w naszych bazach, lepszego wykorzystania istniejącego już taboru przez wykonywanie i przekraczanie planów gotowości technicznej, doskonalenia służby serwisowej, wzrostu kwalifikacji zawodowych rybaków i motorzystów oraz poziomu politycznego załóg pływających, stan taboru pływającego ulegnie w tym czasie znacznej poprawie.

Wystarczy stwierdzić, że do niedawna baza darłowska miała na wybrzeżu koszalińskim najgorszy tabor, a obecnie dorównała już Kołobrzegowi i Ustce, niedługo zaś będzie miała najlepsze jednostki na naszym wybrzeżu. Zmieni się również sytuacja w pozostałych przedsiębiorstwach.

Zwiększenie połowów to jednak tylko jedna strona tego zagadnienia. O tej drugiej, bardzo ważnej stronie mówił towarzysz Bierut w swym referacie, mówią tezy, — wszystkie uchwały IX Plenum przepojone są troską o nie: idzie mianowicie o jakość i asortyment.

„Wiele artykułów przemysłu konsumcyjnego produkowanych jest w niedostatecznej ilości — mówił towarzysz Bierut. Asortyment artykułów przemysłu konsumcyjnego jest bardzo często jednostajny. Częste i słuszne są skargi ludności na złą jakość, niedostateczną trwałość, niedbałe wykończenie szeregu towarów. Nie podobna realizować zadania szybszego podniesienia stopy życiowej ludności bez usunięcia tych bolączek, bez wydatnego powiększenia ilości artykułów przemysłu konsumcyjnego, bez pewnych zmian i ulepszenia asortymentu i bez zdecydowanego przełomu w walce o jakość i trwałość produkowanych towarów".

Nasi towarzysze rybacy i wszystkie załogi pływające muszą samokrytycznie przyznać, że z walką o jakość w naszych bazach nie jest najlepiej. Bardzo często zapominano o tym tak ważnym zagadnieniu. Są wypadki przywożenia z morza ryby w klasie B i C, nie mówiąc już o stratach na jakości w czasie długiego manipulowania nią w magazynach i zbyt długiego transportowania do miejsca przeznaczenia. Nie trzeba tu wyliczać przykładów.

Należy zastanowić się jak będziemy realizować w rybołówstwie uchwały IX Plenum. Jaki będzie wysiłek ze strony baz rybackich w kierunku podniesienia jakości ryb, dostarczenia ich na rynek w stanie świeżym, w jakim zostały przywiezione z morza.

Konsument przyzwyczaił się już do dorsza. Została przełamana rezerwa z jaką przyjmowano go na rynku. Dorsz zdobył sobie prawo obywatelstwa we wszystkich stołówkach zbiorowego żywienia i prawie wszystkich kuchniach naszych gospodyń domowych. Dorsz jako ryba o wysokiej wartości odżywczej stanowi poważne uzupełnienie naszych zapasów mięsnych.

Nie wszędzie jednak da się on z tym samym powodzeniem wykorzystać, ze względu na krótką trwałość. Jeśli na wybrzeżu mamy możliwości otrzymania go już następnego dnia, to z dostarczeniem w głąb kraju w krótkim czasie mamy poważne trudności, a przecież rzecz w tym, by rynek nasycić równomiernie w wysokiej jakości produkty rybołówstwa.

Obok świeżego dorsza w całości, na rynku dużą popularność zdobył sobie filet. Jest on w tej chwili najbardziej poszukiwanym na rynku przetworem z ryb morskich. Wystarczy powiedzieć, że w Poznaniu, a więc wewnątrz kraju, do 20 listopada miesięczny plan rozprowadzania fileta został wykonany w 138 proc. Tylko jednego dnia PSS dla punktów żywienia zbiorowego zakupił 1/3 miesięcznego przydziału dla całego miasta. Dostarczany do sklepów detalicznych filet był wykupywany w krótkim czasie.

Tych kilka faktów z jednego tylko miasta najlepiej świadczy o ogromnych możliwościach i zadaniach rybołówstwa jakie wynikają choćby z tak bardzo wycinkowej analizy potrzeb rynku. Analiza rynku w innych miastach, a szczególnie na Śląsku, dałaby niewątpliwie jeszcze bardziej mobilizujące dla rybołówstwa wyniki.

Tak duży popyt na filety dorszowe nie kryje w sobie żadnej zagadki. Jest on po prostu najwygodniejszym i najbardziej ekonomicznym dla gospodyń przetworem z ryby. Bez żadnych żmudnych przygotowań można go natychmiast kłaść na patelnię i w ciągu pół godziny zrobić obiad. Takie są potrzeby rynku i te potrzeby musimy zaspokoić. Mówią o tym uchwały IX Plenum.

Czy nasze bazy mają możliwości zaspokojenia tych potrzeb? Bezwzględnie tak. Jeśli wykorzystamy istniejące w rybołówstwie rezerwy, z pełnym powodzeniem możemy zaspokoić te potrzeby. Warunki lokalowe mają wszystkie bazy. Inna sprawa to kwestia kadr, ale i tę kwestię da się rozwiązać. Droga do rozwiązania jej to bezwzględne wprowadzenie w życie jako stałej zasady patroszenia dorsza na morzu.

Jeśli ta zasada będzie przestrzegana będą pełne możliwości rozpoczęcia na szerszą skalę produkcji fileta, gdyż patroszarki będzie można wykorzystać do produkcji fileta.

W Kołobrzegu np. stoi od chwili wybudowania nowoczesnych budynków, piękna przestronna hala produkcyjna nie wykorzystywana dla celów, dla których była budowana. Po prostu zamiast filetów robi się w niej... sieci. Pora by wreszcie skończyć z takim stanem rzeczy.

Będzie pięknym przedzjazdowym zobowiązaniem administracji poszczególnych baz, jeśli na początku przyszłego roku zamiast dorszów w całości, na półkach naszych sklepów pojawią się równe, kilogramowe kostki mrożonych filetów. Takiego zobowiązania oczekujemy z niecierpliwością.

(wł)

STANISŁAW WYGODZKI

PORÓWNANIA

NALEŻAŁO do dobrego tonu burżuazyjnego publicysty w Polsce przedwrześniowej unikać się od czasu do czasu na ... stan wiedzy o Polsce poza ...nicami kraju. Najczęściej ...tykano zdanie prasy zagranicznej, jakoby po ulicach Warszawy spacerowały niedźwiedzie, lub zdanie, świadczące ...mętnym braku wiedzy ...znej u piszących o ...ówczesnej: burżuazyjny ...blicystę oburzał fakt ...czenia" Polski, na przykład Afryki północnej. ...dzaju kwiatki istotnie ...ą w prasie zachodniej, ...to chodzi. Najważniejsprawie było to, że polski ...ublicystę burżuazyjnego ...ało natomiast to prawdziwym wiedziano za granicą o naszym kraju. Miało, że to kraj bezrobocia, ...botyzmu, ciemnoty, niskiego poziomu życia, że to kraj słabo uprzemysłowiony i — co nie jest pozbawione znaczenia — opanowany przez obcy kapitał, który często w Polsce inwestował, ponieważ tu znajdował bardzo tanią siłę roboczą.

Te fakty nie bolały burżuazyjnego pismaka, to go nie oburzało, przeciwko tym zjawiskom nie podnosił głosu, nie protestował, nie żądał wyjaśnień — tym zjawiskom trudno było zaprzeczyć. Niedźwiedzie istotnie nie spacerowały po ulicach Warszawy, ale tamte wiadomości były niestety prawdą.

Rokrocznie opuszczały Polskę dziesiątki tysięcy ludzi pracy z miast i wsi w poszukiwaniu chleba na obczyźnie, daleko od kraju, w nieznanych stronach świata. Kwitł analfabetyzm powrotny, tysiące dzieci nie mogły dostać się do szkół, setki tysięcy ludzi były bez zajęcia, bez dachu nad głową, szalał terror, faszyzm polski uciskał mniejszości narodowe,

wpędzał w podziemie partię klasy robotniczej, mordował jej awangardę.

Jaki obraz swojego kraju unosili ze sobą ludzie, opuszczający Polskę w poszukiwaniu chleba? Co obok goryczy wypełniało ich serca? Co myśleli o swej ojczyźnie, o jej władcach, którzy nie mogli dać robotnikom pracy, chłopom ziemi, bezdomnym dachu nad głową, a ludowi podstawowego prawa do pracy, dzieciom prawa do nauki? Czy byli dumni z takiej ojczyzny, z przynależności do narodu, którego klasy rządzące były klasami wyzyskującymi, skazującymi podstawowe masy narodu na nędzę, poniewierkę, wynarodowienie, głód? Jakie marzenia wypełniały serca tych ludzi?

Pytania te pozostałyby bez odpowiedzi, gdyby robotnicy i chłopi nie znali sprawców swojej niedoli, gdyby nie znali klasowych źródeł niepowodzeń życiowych, tułaczki, nędzy. Bo to nie był wszak indywidualny zły los: ten zły los dotykał określonych ludzi, omijał klasy panujące, pasożytnicze i z całą mocą godził w proletariat miast i wsi.

W okresie dwudziestolecia polska klasa robotnicza posiadała utrwalony w dziejach minionych dziesiątków lat swój polityczny, rewolucyjny rodowód. Robotnicy polscy byli dumni, że z szeregów polskich rewolucjonistów wyszli Waryński, Okrzeja, Kasprzak, bojownicy SDKPiL, Komunistycznej Partii Polski. Robotnicy polscy byli dumni z więzi internacjonalistycznej demokratów polskich, którzy w latach Wiosny Ludów walczyli na barykadach u boku demokratów niemieckich, węgierskich, włoskich. Rewolucjoniści polscy trwali w bojach Komuny Paryskiej, w 1905 i 1917 r. walczyli u boku rewolucjonistów rosyjskich. Nazwiska Róży Luksemburg, Juliana Marchlewskiego, Feliksa Dzierżyńskiego rozsławiły imię Polski na Europę, na cały świat.

Rzecz jasna, w warunkach panowania klas wyzyskujących duma narodowa była ograniczona szrankami ustroju klasowego, kiedy polityka paktowania z faszyzmem pragnęła uchodzić za politykę narodu polskiego, a ciemnota, szerzona przez klasy tak zwane oświecone, pragnęła uchodzić za spełniony sen o „kulturze" narodowej. Polityka pogłębiającej się faszyzacji życia, ciemnoty, nędzy, wyzysku nie była polityką narodu — była przeciwko narodowi. Nie z tych „osiągnięć" był dumny naród polski. Naród polski był dumny z proletariatu swojego, z rewolucyjnej partii klasy robotniczej, która podjęła walkę o całkowite wyzwolenie narodu z przemocy, wyzysku, nędzy, zacofania.

Może dziś jakiś pismak napisać, że po ulicach Warszawy spacerują niedźwiedzie — nie zrobimy z tego wielkiej kwestii. Może jakiś nieuk napisać, że Polska znajduje się w Afryce północnej, uśmiechniemy się tylko z politowaniem — wiedząc, że nieuctwo kwitnie w tamtej stronie świata.

Ale dziś nikt na świecie nie znajdzie Polski na giełdach, gdzie notuje się, ile kosztuje żywy człowiek eksportowany, jako tania siła robocza — i z tego jesteśmy dumni. Dziś w żadnych statystykach nikt nie odnotuje, że Polska jest krajem analfabetów — i z tego jesteśmy dumni. Dziś nikt nie umieści naszej ojczyzny na szarym końcu wykazów o stanie uprzemysłowienia — jesteśmy krajem przodującym, wyprzedzającym inne, o ustalonej sławie przemysłowej — i z tego jesteśmy dumni.

Jesteśmy dumni, że podstawowe masy narodu zostały wyzwolone z wyzysku i że proces likwidacji resztek wyzysku będzie się wzmagał z roku na rok. Jesteśmy dumni, że nie uciskamy obcych narodów i że nie zawarliśmy żadnego paktu o charakterze agresywnym. Jesteśmy dumni, że kiedyś bici i poniżani — możemy dziś pomagać innym narodom, które leczą swoje rany zadane im przez zaborcze, imperialistyczne kraje. Jesteśmy dumni, że kiedyś wypędzani z własnego kraju — dajemy dziś azyl bojownikom o pokój i wolność narodów uciskanych. Przedstawiciele naszego narodu w ONZ i jej komisjach podnoszą zawsze głos w obronie narodów uciskanych, stanowimy ogniwo w wielkim obozie pokoju razem ze Związkiem Radzieckim i z tego jesteśmy dumni. Jesteśmy dumni, że nie zapomnieliśmy o niczym, o nikim, o żadnej postaci w przeszłości naszego narodu, która była szlachetna, wielka, piękna, uporczywa w walce o postęp i szczęście naszego narodu i innych narodów.

A największy nasz tytuł do dumy, to to, że z mas ludowych naszego narodu wyrosła partia, która prowadziła nas do dzisiejszego zwycięstwa, niweczące stary porządek wyzysku i zacofania, a dziś prowadzi w jasną przyszłość cały naród.

O tym myślimy ze szczególną dumą w dniach poprzedzających II Zjazd naszej partii.

Wykonali 4-ty rok sześciolatki

Z radością i dumą pracownicy fizyczni i umysłowi Technicznej Obsługi Samochodów Stacji Obsługi Nr 9 w Słupsku zameldowali o wykonaniu na dzień 30 listopada 1953 r. rocznego planu produkcji w 106,5 proc. a planu finansowego w 119,5 proc. Ksawery Zientarski, brygadzista i monter TOR-u wykonał za listopad 280 proc. normy. Syn Ksawerego — lakiernik również nie pozostaje w tyle — wykonał w tym okresie 260,4 proc. normy. Takich jak Zientarscy jest więcej: Juralewicz, Komorski, Lisowski — brygadzista i racjonalizator, Sienkiewicz i wielu innych. Zobowiązaniami, które mówią o doskonaleniu form pracy, ciągłym podnoszeniu swoich kwalifikacji fachowych, skracaniu czasu naprawy i podnoszeniu jej jakości witają pracownicy TOR II Zjazd PZPR.

* * *

Pracownicy Ogrodniczego Zakładu Handlowego w Koszalinie wykonali roczny plan obrotu towarowego w 100 proc. Plan roczny skupu warzyw wykonano w 101 proc., skup wosku w 100 proc. a plan skupu miodu w 200 proc.

* * *

Załoga Punktu Skupu owoców i warzyw w Sławnie wykonała roczny plan skupu w dniu 14. XII. 53 r. w 105 proc. Dla uczczenia II Zjazdu partii podjęła ona zobowiązanie przekroczenia planu o 150 ton.

* * *

Koszalińskie Przedsiębiorstwo Aptek przed terminem wykonało plan na rok 1953, otwierając 35 nowych punktów aptecznych w województwie.

W trosce o ludzi pracy

757 modeli odzieży damskiej, męskiej i dziecięcej na rok 1954

Placówki opracowujące nowe modele dla zakładów przemysłu odzieżowego i Instytut wzornictwa przemysłowego przygotowały szereg nowych modeli odzieży damskiej, męskiej i dziecięcej na rok przyszły. W roku bież. wykonano 4-krotnie więcej nowych wzorów odzieży niż w 1952 r., a w latach przyszłych przewidywany jest dalszy wzrost ilości nowych wzorów ubrań.

Pokaz 757 modeli odzieży opracowanych na rok przyszły zorganizowany został ostatnio w Warszawie. Zdaniem uczestników pokazu, modele te odznaczają się na ogół pomysłowym i modnym krojem, dobrym doborem kolorów i starannym wykończeniem.

W dziale odzieży męskiej zwraca uwagę m. in. model płaszcza impregnowanego, podwójnego, na podpince. Tkanina na te płaszcze, produkowana przez zakłady w Andrychowie i Pabianicach, w pełni zastępuje tkaniny dotychczas importowane. Chętnych nabywców znajdą na pewno także różnego rodzaju wiatrówki z tkaniny impregnowanej i gabardyny bawełnianej.

Na pokazie bogato reprezentowany był dział odzieży damskiej. Przemysł odzieżowy zaprezentował 59 nowych modeli płaszczy o pomysłowych i modnych wykrojach, z różnych tkanin m. in. z tzw. flauszu. Pokazano także 13 wzorów kostiumów damskich sportowych i wizytowych oraz 76 nowych modeli sukien z jedwabiu wzorzystego. Szczególnie ładne są nowe modele sukien ze sztucznego jedwabiu tzw. wistry o pięknych, barwnych motywach ludowych, a także sukienki z popeliny i z pepity jedwabnej, kolorowo tkanej.

W dziale bielizny męskiej i damskiej zostało opracowanych wiele praktycznych i estetycznych wzorów. Ładne i praktyczne są np. modele popelinowych koszul męskich o tzw. kroju bluzkowym tj. rozpinane na całej długości i posiadające ładny wykrój kołnierzy. Wiele jest także nowych wzorów odzieży dziecięcej — ubranek, spodenek, sukienek, fartuszków i kompletów sportowych itp.

Część modeli prezentowanych na pokazie została już zamówiona na 1954 r. przez aparat handlowy. Dotychczas jednak zamówienia te nie obejmują jeszcze wielu ładnych, modnych i praktycznych modeli odzieży, które — zdaniem uczestników pokazu — znalazłyby chętnych nabywców. Np. nie zamówiono szeregu jesienno-zimowych płaszczy damskich, kilkunastu rodzajów sukienek i odzieży dziecięcej.

Obecnie Centrala Odzieżowa rozszerza zamówienia na nowe wzory.

ZMP-owskie zobowiązanie przedzjazdowe w Debrznie

Młodzież ZMP i członkowie komisji kulturalno-oświatowej przy zespole PGR Debrzno, wyciągając dla siebie wnioski z zadań jakie postawiło przed młodzieżą IX Plenum KC PZPR podjęli dla uczczenia II Zjazdu partii wiele zobowiązań, które już realizują. Zobowiązano się m. in. uruchomić gabinet naukowy w gospodarstwie Lipka, założyć kółko miczurinowskie oraz przeprowadzać stale dokształcanie zawodowe robotników rolnych, korzystając jak najszerzej z nauki i doświadczeń radzieckich. Mechanicy zespołu postanowili stworzyć w celu podniesienia wiedzy fachowej i wydajności pracy kółko traktorzystów oraz dokształcać się systematycznie w dziedzinie mechanizacji. Do II Zjazdu PZPR we wszystkich gospodarstwach zespołu, zorganizowane będą koła ZMP.

Część zobowiązań dotyczy pracy kulturalno-oświatowej i życia sportowego. Przy świetlicach powstaną nowe zespoły artystyczne, a w LZS-ie nowe sekcje, jak siatkówki, tenisa stołowego i szachowa. Planując na cały rok, ZMP-owcy postanowili stworzyć ekipę agitacyjną w akcji żniwno-omłotowej i wykopkowej w roku 1954 oraz stale popularyzować przodowników i racjonalizatorów pracy, a także uaktywnić komitet redakcyjny „Przeglądu Zespołowego" (biuletynu zakładowego), wydawać „Błyskawicę".

Podejmując te zobowiązania młodzież zespołu PGR Debrzno zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że wzrost produkcji rolnej może nastąpić m. in. drogą upowszechnienia oświaty i kultury wśród robotników rolnych. Rozwój różnych form życia świetlicowego i sportowego nie tylko da robotnikom właściwą rozrywkę i zasłużony odpoczynek, ale pomoże im w pracy.

Komunikat

W dniu 30 bm o godz 14-tej w sali Woj. Klubu TPPR w Koszalinie odbędzie się narada przewodniczących, sekretarzy i skarbników kół TPPR z Koszalina.

Po omówieniu zadań kół TPPR w świetle uchwał IX Plenum, ob. Czupynowa opowie o swoich wrażeniach z wycieczki do ZSRR.

Odwołanie sesji Woj. RN w Koszalinie

Zapowiedziana na dzień 29 i 30 b. m. sesja Woj. Rady Narodowej została odwołana

W Spółdzielni Szewców „DOBRY BUT"

Wiele pracy mają obecnie szewcy z punktu usługowego nr 2 Spółdzielni „Dobry But" w Koszalinie. Klienci przynoszą do naprawy śniegowce i gumowe buty, tak potrzebne w sezonie zimowym. Szewcy z „Dobrego Buta" wykorzystują do ich reperacji stare, nienadające się już do naprawy gumowce.

W ten sposób — wykorzystując odpadki gumowe — oszczędzają cenny surowiec — gumę.

Julian Tuwim. Nowy wybór wierszy. „Czytelnik". 1953. Str. 344. Cena 16 zł.

Nowy zbiór wierszy Tuwima zawiera dwieście kilkadziesiąt najwartościowszych utworów pochodzących ze wszystkich wydanych tomów poetyckich od „Czytania na Boga" do „Kwiatów Polskich" oraz najnowsze wiersze napisane już w Polsce Ludowej.

Michał Lermontow. „Pieśń o carze Iwanie Wasylewiczu, o młodym opryczniku i o udałym kupcu Kałasznikowie". Przełożył Julian Tuwim. „Książka i Wiedza". 1953. Opracowanie graficzne Andrzej Radziszewski. Ilustracje I Bilibina według wydania radzieckiego. Str. 30. Cena 6 zł.

Urocze arcydzieło poezji rosyjskiej, w poetyckim przekładzie Juliana Tuwima, wydane zostało w wyjątkowo ładnej szacie graficznej. Tekst ozdobiony jest doskonałymi ilustracjami i pięknymi przerywnikami.

Balzac. Dzieła wybrane. „Książka i Wiedza". Przekłady Bovy-Żeleńskiego. Wstęp i objaśnienia Macieja Żurowskiego. Okładkę i obwolutę projektował Jan Adlender. Str. 631. Cena 30 zł.

Dzieła wybrane Balzaca obejmują cztery powieści genialnego pisarza: „Eugenię Grandet", „Ojca Goriot", „Chłopów" i „Jaszczura". Ponadto tom zawiera kilkanaście najbardziej wartościowych opowiadań Balzaca. Wstęp Macieja Żurowskiego znakomicie charakteryzuje twórczość pisarza.

Pracownicy finansowi SFAR wzywają do współzawodnictwa

Cenne zobowiązania na cześć II Zjazdu partii podjęli ostatnio pracownicy działu księgowo-finansowego Fabryki Narzędzi Rolniczych w Słupsku. Oddadzą oni prawidłowo sporządzony bilans roczny za br. już 13 stycznia 1954 roku, tj. na 12 dni przed terminem.

Jednocześnie dział księgowo-finansowy Słupskiej Fabryki Narzędzi Rolniczych wezwał wszystkie podobne działy w fabrykach podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Maszyn Rolniczych do współzawodnictwa pod hasłem „Kto lepiej i prędzej sporządzi i złoży bilans". Ponadto wezwali oni do przedterminowego złożenia bilansu za br. pracowników działów księgowo-finansowych w zakładach produkcyjnych Ministerstwa Przemysłu Maszyn.

(p.)

Z ortografią na bakier

Niektóre hasła zamieszczone przy ul. Świerczewskiego w pobliżu dworca oraz przy ulicy Zwycięstwa w Koszalinie zawierają błędy ortograficzne. Np. hasło, które mówi: „Aby lepiej żyć pracójmy wydajniej, sprawniej i oszczędniej". Nasza rada: aby lepiej pisać — czytajmy słownik ortograficzny.

CO, gdzie, kiedy?

Kino

KOSZALIN — „Nowa Huta" — „Kotowski".
Seanse godz. 16, 18 i 20,15.

„Młoda Gwardia"—Rokossowo — „Zew morza".
Seans godz. 19.

SŁUPSK — „Polonia" — „Lubow Jarowaja" — II seria.
Seanse godz. 16, 18 i 20.

SŁAWNO — „Sława" — „Alarm"
Seans godz. 19.

DARŁOWO — „Bajka" — nieczynne.

UWAGA! Repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okr. Zarządu Kin w Koszalinie.

Radio

PROGRAM I

30 grudzień 1953 (środa)

Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 18.00, 20.00, 23.00.
5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Konc. 6.10 Muz. rozrywk. 6.45 Dla wychowawczyń przedszkoli — pogadanka pt. „Włączajmy rodziców w życie przedszkoli". 6.50 Gimn. 7.20 Muz. 7.50 Kalend. 8.00 Konc. 9.00 Dla klas VI słuchowisko pt. „Łowcy ludzi". 9.30 Konc. solistów. 11.05 Dla dzieci młodszych — aud. słow.-muz. pt. „Dziś gramy dla naszych kolegów". 11.25 Muz. i aktualności. 12.15 „Na swoją nutę". 12.45 Aud. dla wsi. 13.00 „Wieś tańczy i śpiewa". 13.15 Muz. rozrywk. 13.30 Konc. solistów. 15.30 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Pierwsza wyprawa Odarpiego". 16.10 Konc. muz. polskiej. 16.50 Aud. dla kobiet. 17.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, wykład z cyklu: „Przyroda" pt. „O wiecznie poruszających się cząsteczkach". 17.20 Konc. 18.00 Odpowiadamy słuchaczom w sprawach międzynarodowych. 18.15 Utwory skrzypcowe. 18.25 Polskie pieśni lud. 18.45 „Na fali humoru i satyry". 19.00 Konc. 19.45 Aud. dla wsi. 20.28 Wiad. sport. 20.38 „Wysoka skała". 20.45 Felieton literacki. 21.00 Konc. chopinowski. 21.30 Reportaż literacki. 21.45 Muz. rozrywk. 22.15 Humoreski Jarosława Haska. 22.30 Muz. kameralna.

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

REFERENTA p. poż., technika inwestycyjnego, inspektora do walki ze szkodnictwem gosp. oraz mank i superat — zatrudni z dniem 1 stycznia 1954 r. **„Spólnota Pracy" — Oddział Wojewódzki w Koszalinie.** Warunki płacy do omówienia w sekcji kadr. Reflektujemy tylko na siły wykwalifikowane. K-346-1

Kosmetyczkę i zdolnych fryzjerów męskich — zatrudni **Spółdzielnia Fryzjerska „Solidność" w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 33.** Zgłoszenia kierować pod wyżej wskazany adres. K-332-0

2-ch starszych księgowych, 2-ch księgowych, jednego kierownika sekcji kontroli technicznej, 2-ch brakarzy branży odzież.-włókienniczej, jednego brakarza branży metalowo-drzewnej, jednego brakarza branży dziewiarskiej, jednego rzeczoznawcę branży odzieżowo-włókienniczej, jednego wykwalifikowanego fakturzystę(kę) — zaangażuje z dniem 1 stycznia 1954 r. **„Spólnota Pracy" — Oddział Wojewódzki w Koszalinie, ul. Szeroka 24.** Warunki płacy do omówienia na miejscu. K-344-0

Podaje się wszystkim instytucjom i zakładom pracy do wiadomości, że jedyną placówką uspołecznioną dla dokonywania napraw i konserwacji sprzętu pożarniczego działającą na terenie województwa koszalińskiego na podstawie zarządzenia Ministerstwa Przemysłu Drobnego i Rzemiosła z dnia 15 października 1952 roku oraz zarządzenia komendanta głównego Straży Pożarnych z dnia 14 maja 1952 r. jest

SPÓŁDZIELNIA PRACY „TECHNOPOŻ"

Techniczna Obsługa Pożarnictwa Bydgoszcz, ul. Hanki Sawickiej 21, Baza Wojewódzka w Koszalinie, Koszalin, ul. Młyńska Nr 26, tel. 760.

K-331-0

OZDOBY CHOINKOWE O MOTYWACH POKOJOWYCH

poleca

RADOM ZAKŁADOWYM, PRZEDSZKOLOM I INSTYTUCJOM

„Spólnota Pracy" — sklep przy ul. Zwycięstwa nr 25 w Koszalinie K-345-0

ZAWIADOMIENIE

KOSZALIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH I SKÓRZANYCH W KOSZALINIE

zawiadamia wszystkich PLANTATORÓW I HODOWCÓW JEDWABNIKA z terenu powiatów: ZŁOTÓW, CZŁUCHÓW, WAŁCZ i KOSZALIN, **że sprzedaż tekstylii,** która odbywała się w punktach **„Spólnoty Pracy", została zakończona z dniem 15 grudnia 1953 r.**

Plantatorzy i hodowcy, którzy w terminie do 15 grudnia br. nie wykupili materiałów tekstylnych, mogą tego dokonać w magazynie Przedsiębiorstwa Skupu w Koszalinie, ul. Wł. Hibnera 79. K-333-0

Centrala Odpadków Użytkowych — Państwowa Zbiornica Wojewódzka w Koszalinie, ul. Tkacka 4 — zawiadamia, że z dniem 1 października 1933 r. zarządzeniem przewodniczącego PKPG zmieniła nazwę firmową, która teraz brzmi:

WOJEWÓDZKA ZBIORNICA PRZEMYSŁOWYCH SUROWCÓW WTÓRNYCH PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

KOSZALIN, UL. TKACKA Nr 4, TEL. 533

Wszystkie podzbiornice powiatowe COU zostały przekształcone w oddziały Woj. Zbiornicy Przemysłowych Surowców Wtórnych. K-342-1

ZAWIADOMIENIE

I Oddział Miejski Powszechnej Kasy Oszczędności w Koszalinie zawiadamia, że od dnia 1 stycznia 1954 r. Kasa I Oddziału Miejskiego PKO przy ulicy Walki Młodych 17 czynna będzie tylko od godz. 8 do 13.

W godzinach popołudniowych interesantów załatwiać będą placówki pocztowe. K-343-0

Czytajcie prasę partyjną!

Pszenne ziarno

Był pewien arabski kalif, którego stoły uginały się pod ciężarem złotych i srebrnych półmisków pełnych wszelakiego jadzenia, w którego kuchniach dniem i nocą palono pod kotłami, a w olbrzymich, jak skalna pieczara piekarniach wypiekano pulchne, okrągłutkie, rumiane bułeczki, jak długi rok, bez względu na przednówek i głód trapiący mieszkańców kraju.

I był też fakir — albo jak kto woli wędrowny żebrak, ukazujący swe żebra spod wyschniętej na pergamin skóry. A był ów żebrak — czy jak niektórzy mówili derwisz — tak biedny, że nawet nie miał czym żeber swoich przepasać zadowalając się zielonym turbanem, uwiązanym na głowie.

I stało się, że ów kalif bardzo się nudził i obiecał połowę swego królestwa i wszelkich dóbr swoich temu, kto by wymyślił taką rzecz, która by słońcem rozrywki mogła napełniać dnie jego. I przyszedł ów ubogi mędrzec mówiąc:

— O wielki kalifie! Umyśliłem taką rzecz, a raczej taką wojnę, że nigdy nie znudzisz się wojując i będziesz mógł wojować bez dobywania kindżału i bez dosiadania bachmata. Ale obiecaj mi, że dasz o co poproszę — bom głodny.

Mówiąc to wyjął szachownicę i wytłumaczywszy przed dworem kalifa grę zażądał: jedno ziarnko pszenicy położyć na pierwszym polu. Cztery ziarnka — na drugim. Szesnaście — na trzecim. Szesnaście ziarnek razy szesnaście — na czwartym i tak aż do ostatniego czarnego pola szachownicy.

Zaśmiał się kalif głośno z głupoty żebraka i zabrał szachownicę obiecując, że otrzyma czego żądał. Aliści rachmistrze obliczyli, że gdyby zebrać wszystko ziarno z całego kalifatu i zaprzestać gotować dla kalifa smaczne potrawy i bułek nie działać na złote półmiski więcej — jeszcze by zboża nie starczyło.

Zawołał wonczas kalif derwisza i rzekł mu, że takiej obfitości, jakiej żąda, niemasz w całym jego państwie. A na to powiedział fakir:

Siej, kalifie na przyszły rok dwa razy tyle zboża co w tym roku posiałeś, a na następny rok narządź tak swoją ziemię, aby czterokrotnie więcej rodziła, a potem jeszcze opraw tak gospodarkę, aby z ziemi wracało się do kwadratu tyleż zboża, coś zebrał wsiewając je i nakarm mój głodny brzuch oraz brzuchy tych, co tak jak ja wyglądają, ciężko pracując na ciebie.

Zgniewał się kalif za takie niedorzeczne słowa i kazał żebrakowi ściąć głowę, bo o rozrywkę mu przecież chodziło, a nie o naukę zuchwałą. Ale wszystkim głodnym ściąć głowy nie poradził. I rozpadło się państwo kalifa, który dla wygody swej nie chciał na pożytek drugich gospodarzyć.

* * *

MINĘŁO wiele, bardzo wiele księżyców i był inny kalif na innej ziemi. Miał tyle bezkresnych pól, ile kwadratów na desce szachowej albo i zgoła więcej. A na każdym polu chwiały się kłosy pszenicy. I stało się, że jednego razu, a było to przed pierwszą wojną światową, kłosy stały się tak ciężkie jako ołów, którym targował inny kalif, sprzedając broń walczącym. I urodziło się pszenicy tyle, że argentyński kalif zadrżał: jeśli rzucę na plac dwa razy tyle zboża co w zeszłym roku, cena spadnie mi o połowę. Jeśli na przyszły rok ziemia obrodzi znów tak hojnie albo, — co gorzej! — jeszcze dwakroć hojniej, to czterykroć zmniejszą się moje zyski. A jeśliby kiedy obrodziła czterykroć albo i więcej... Tu zakrył z rozpaczy twarz i kazał przywołać radę kapitalistów. A rada uradziła: sprzedać zboże państwu!

Ale, że argentyński kalif bał się, aby państwo nie rozdało tego zboża po niższej cenie głodującym odbiorcom jego pszenicy, wymógł taki warunek: pszenicę dać do kotłów.

I stało się, że wielkie lokomotywy, opalane pszenicą, pędziły z południa na zachód i z północy na południe, a w doczepionych do nich wagonach przemycali się ludzie szukając pracy i chleba, którego nie mieli za co kupić.

A argentyński kalif zacierał ręce z uciechy, iż tak chytrze udało mu się oszukać matematykę i zahamować hojność przyrody. Bo, żeby takiego trafunku uniknąć na raz drugi, zapuścił najpierw jedno pole, a potem trzecie i dziesiąte, podbijając równocześnie po trzykroć i dziesięćkroć cenę swojej pszenicy. Ażeby na tym nie stracić.

* * *

MINĘŁO znów coś tam lat, i tym razem nie księżyc już ale gwiazda zaczęła nową epokę. I nie było już żadnego kalifa ani głodnych fakirów, uganiających się za jednym ziarnkiem pszenicy. Rządził Lud i Lud nadawał prawa. I rzekli mędrsi:

— Ażeby wyżywić wszystkich poddostatkiem, siejcie w najbliższym roku dwa razy tyle co w obecnym, a na następny polikwidujcie ugory i jeszcze raz tyle zasiejcie, a oporządźcie rolę tak, aby było w dwójnasób i czwórnasób i jeszcze po czterykroć czwórnasób więcej zbiorów, i prowadźcie tak gospodarstwa, aby każdy miał poddostatkiem chleba i białych bułek dla siebie i swoich dzieci, i żeby nie zbrakło ich nigdy coraz więcej rozrodzonemu pokoleniu. Bo to, co uczynicie ze zbożem, nie dla kogo innego, ale dla samych was będzie.

I mówił lud: sprawiedliwie radzą! Bo zwiększając po wielekroć swe plony, zwiększamy nie tylko nasz dochód ale i pożytek powszechny. To, czego nie chciał zrozumieć argentyński obszarnik — kapitalista, i czego nie mógł pojąć legendarny arabski kalif. Że nie sobie tylko, jako wilk, człowiek żyje, ale innym ludziom mieszkającym z nim razem na ziemi. Bo takie jest prawo nowej epoki znaczonej czerwoną gwiazdą.

ADRIAN CZERMIŃSKI

Nasz felieton

Niedyskretne pytania

— Mamy, towarzysze, poważne osiągnięcia w pomocy sąsiedzkiej. Według sprawozdań prezydiów gminnych rad narodowych, z pomocy skorzystało przy orce, siewie, żniwach itd. 1987 gospodarstw bezkonnych. Nie trzeba chyba mówić szeroko, jak wielki jest to sukces w skali powiatu. Jest to świadectwo dobrej pracy naszego wydziału rolnego, towarzyszy z prezydium PRN, no i GRN... Nie chodzi mi tu o chwalenie pracy aparatu, którym kieruję, ale o podkreślenie osiągnięć, które rzutują na ogólną sytuację na wsi. W tym zakresie zrobiliśmy wielki skok, towarzysze!

Po oklaskach, towarzyszących słowom przewodniczącego prezydium powiatowej rady narodowej na naradzie aktywu powiatowego, omawiającego tezy ogłoszone przed II Zjazdem partii przez IX Plenum KC naszej partii, z sali zadano pytanie: — a ile w powiecie jest tych bezkonnych gospodarstw?

Przewodniczący prezydium PRN nie wiedział tego wprawdzie, ale kierownik „dobrze pracującego" wydziału rolnego, to mocny statystyk. Bez zająknienia odpowiedział więc ciekawemu aktywiście: 9000. Tak, słownie dziewięć tysięcy.

Na drugie pytanie: kto w takim razie zaorał, zasiał, pomógł przy żniwach itp. pozostałym 7.013 chłopom małorolnym — odpowiedzi udzielili sekretarze KG i przewodniczący prezydium GRN. Odpowiedzi były jednobrzmiące: „pomogli" im po swojemu kułacy.

Były wprawdzie i inne pytania, jak, np.: co na to prezydium GRN, dlaczego dekret rządu o pomocy sąsiedzkiej nie został wprowadzony w życie, gdzie byli towarzysze z KG i szereg innych? Ale na te pytania jakoś nikt nie umiał odpowiedzieć.

A może by jednak w tym powiecie i w wielu innych po gruntownym namyśle spróbować znaleźć odpowiedź na te niedyskretne pytania i raz na zawsze rozwiązać tę palącą sprawę tak, jak tego uczy partia? Jak myślicie, towarzysze z KP i PRN?

Szel.

-SPORT - SPORT - SPORT-

Ping-pongiści klasy B przed II rundą mistrzostw

Jak już podawaliśmy, w niedzielę 20 bm. w trzech miastach naszego województwa odbywały się mistrzowskie rozgrywki ping-pongistów w klasie B. Była to I runda spotkań. Jednocześnie w Złotowie walczyły zespoły A-klasowe, a w Słupsku spotkały się czołowe drużyny kobiece.

W klasie A mistrzostwa zostały już ukończone. Pierwsze miejsce i tytuł zdobyła koszalińska Gwardia, która nie przegrała ani jednego spotkania.

Ping-pongistki i ping-pongiści klasy B mają przed sobą jeszcze jedną rundę mistrzostw.

Kobiety walczyć będą w Sławnie. Przypominamy, że w I rundzie triumfowały ping-pongistki słupskiego Ogniwa. Wyrównany poziom w grupie kobiet pozwala oczekiwać zaciętych walk o pierwszeństwo.

Ping-pongiści spotkają się znowu w trzech miastach naszego województwa: Kołobrzegu, Wałczu i Miastku.

Zarówno rozgrywki mężczyzn jak i kobiet odbędą się w nadchodzącą niedzielę, 3 stycznia 1954 r.

Dwa spotkania hokeistów CSR w Sztokholmie

26 i 27 bm. reprezentacja hokejowa CSR rozegrała w Sztokholmie dwa spotkania z reprezentacją Szwecji.

W pierwszym meczu Czechosłowacy przegrali 2:3. W spotkaniu rewanżowym reprezentacja CSR odniosła zdecydowane zwycięstwo 5:2 (2:0, 2:0, 1:2).

Uwaga szachiści Szczecinka

Sekcja szachowa ZS Kolejarz w Szczecinku organizuje turniej szachowy o indywidualne mistrzostwo miasta i powiatu szczecineckiego. Zgłoszenia do turnieju, który rozpoczyna się 4 stycznia 54 roku przyjmuje sekretariat Powiatowego Domu Kultury do dnia 31 grudnia br.

Szachiści, którzy zajmą dwa pierwsze miejsca w turnieju uzyskają prawo startu w mistrzostwach województwa.

Zwycięstwo łyżwiarzy radzieckich

Na lodowisku Dynamo w Moskwie zakończyły się 27 bm. dwudniowe międzypaństwowe zawody w łyżwiarstwie szybkiej między reprezentacjami ZSRR i Norwegii.

Spotkanie zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem doskonałych łyżwiarzy radzieckich. W punktacji drużynowej wieloboju reprezentacja ZSRR wygrała w stosunku 1370, 753:1396:759. W konkurencji indywidualnej wieloboju pierwsze miejsce zajął Szilkow (ZSRR) — 193,118 przed Sakunienko (ZSRR) — 193,496 pkt. i Andersenem H. (Norwegia) — 193,710 pkt.

Gimnastycy radzieccy są mistrzami świata. Potwierdzają to ich sukcesy podczas ostatnich igrzysk Olimpijskich oraz szereg występów międzynarodowych. Ostatnio ekipa czołowych gimnastyków radzieckich gościła w Paryżu, odnosząc tam zdecydowane zwycięstwo.

Na zdjęciu: mistrzyni olimpijska Gorochowska w ćwiczeniach na poręczach.

BORYS POLEWOJ (Odc. 1)

ZIOMEK

Tego dnia ważne sprawy zatrzymały mnie w kwaterze głównej, jak szumnie nazywali Słowacy swój sztab powstańczy, mieszczący się w stylizowanym na węgierski gotyk budynku zarządu miejskiego. Nocą już wracałem do swojego hotelu. Ciemne, wąskie uliczki pięknego, górskiego miasteczka kuracyjnego, Bańska Bystrzyca, które zrządzeniem losu stało się stolicą powstania słowackiego, były o tej porze zupełnie puste. Z zapadnięciem zmroku ucichł ludzki gwar, hałas motocykli i wojskowych samochodów — cały ten nerwowy, pełen podniecenia ruch i zgiełk, który nadawał miasteczku surowy charakter biwaku. Ciszę mąciły tylko rozlegające się od czasu do czasu dziarskie nawoływania patroli powstańczych, a tu i tam, spoza zaciemnionych okien restauracyjek i kawiarni, wraz ze słabymi smugami światła przesączały się słodkie dźwięki skrzypiec i akordeonu.

Bardzo jasny, nadszczerbiony księżyc, który wynurzył się spoza łagodnych, lesistych szczytów górskich, osnuwał strome dachy przejrzystą mgiełką zimnego, obojętnego światła. Przenikliwy, porywisty wiatr, niosący zapachy obcej, górskiej jesieni, buszował po waskich, krętych uliczkach, zawodząc niczym w rurze samowara. Zasłał klinkierową jezdnię strzępiastym złotem klonowych liści, strącał z drzew przejrzałe kasztany, które głośno padały na płyty chodnika, z trzaskiem, jakby ktoś z tyłu rzucał kamieniami.

W tę jasną, pełną utajonego niepokoju noc szczególnie dotkliwie odczuwał człowiek, że jest na obczyźnie, w obcym mieście, oderwany nie tylko od ziemi ojczystej, ale i od swojej armii, od ludzi, z którymi się zżył. Za dnia uczucie to prawie zupełnie znikało. Maleńka wysepka powstańcza, otoczona ze wszystkich stron morzem nacierających wojsk faszystowskich, tętniła ożywionym, wojennym życiem. Naród słowacki, natchniony sukcesami postępującej wciąż naprzód Armii Radzieckiej, powstał przeciw okupantom i teraz walczył zaciekle, odpierając ataki nacierających zewsząd jednostek faszystowskich.

Panowała tu ta sama atmosfera ofiarnej, zaciętej walki, w jakiej myśmy żyli w latach wojny. Ale nocą, kiedy zapadała cisza i powstańcza stolica pogrążała się w spokojny sen, powierzając swoje bezpieczeństwo patrolom, które — umalowszy karabiny lipowymi gałązkami — gwarzyły niefrasobliwie z dziewczętami w ciemnych zaułkach — tęsknota za ojczyzną nachodziła człowieka ze zdwojoną siłą.

Ujrzawszy oficera w mundurze Armii Radzieckiej, żołnierze patroli odskakiwali od swoich dziewczyn i z uśmiechem od ucha do ucha, sprawnie prezentowali broń. Rzadko spotykani przechodnie uchylali z szacunkiem kapeluszy i życzyli dobrej nocy. Inni rzucali wesoło: „Nazdar Rudoj Armadie". A czterej krępi, przysadziści górale w malowniczych, wyszywanych koszulach, w kapeluszach, z ciupagami w ręku, którzy prawdopodobnie zeszli z gór, by się zgłosić w ochotniczym punkcie werbunkowym, spotkawszy radzieckiego oficera, przystanęli i oparłszy jeden drugiemu ręce na ramionach, zamiast powitania zaczęli skandować:

— Sta-lin, Sta-lin, Sta-lin!

To drogie imię, powtarzane bez końca, długo jeszcze rozbrzmiewało w ciszy chłodnej nocy na ulicach pogrążonego we śnie miasteczka.

Nagle usłyszałem poza sobą niezbyt głośny okrzyk w najczystszym języku rosyjskim:

— Towarzyszu majorze!

Dźwięk ojczystej mowy przejął mnie radością. Ale się nie obejrzałem. Kto by to mógł być? Biały emigrant nie zwróciłby się do mnie w ten sposób. Oficerów radzieckich w miasteczku było tylko kilku i dobrze znałem ich głosy. Więc kto?

Poza mną słychać było wyraźnie miarowe kroki. Musiał to być wojskowy.

Odpowiedzieć? Nie! W powstańczej stolicy, w dodatku tak beztroskiej w nocy, na pewno roiło się od faszystowskich szpiegów. Mogła to być prowokacja. Należy zaczekać. Nie odzywając się, nie oglądając się za siebie, przyśpieszyłem kroku, by dojść do jakiegoś ludniejszego miejsca. Nieznajomy również przyśpieszył kroku, ale mnie nie wyprzedzał.

— Towarzyszu majorze, jedną chwileczkę — w jego prośbacym głosie brzmiała nadzieja i jednocześnie uraza.

Przystanąłem i ujrzałem przed sobą dobrze zbudowanego, średniego wzrostu mężczyznę w pełnym umundurowaniu sierżanta Armii Radzieckiej. Tylko na furażerce zamiast gwiazdy miał naszyte na ukos dwie wstążeczki: czerwoną i trójkolorową, o barwach czechosłowackich.

Człowiek ten był uzbrojony zgoła malowniczo. Na szyi miał zawieszony na kształt saksofonu niemiecki automat, u boku dyndało ciężkie parabellum w sztywnym futerale, a przy pasie, ciasno i szykownie ściągniętym na bluzie, wisiały włoskie granaty-„samowarki". Zza błyszczącej cholewy buta sterczała rękojeść sztyletu.

Tak bywali uzbrojeni nasi partyzanci. Ale skąd radziecki partyzant wziął się tu, w samym sercu Karpat, tak daleko od ojczyzny?

— Czy mogę z wami mówić, towarzyszu majorze? Jestem starszy sierżant Armii Czerwonej, Konstanty Gorielkin, a dziś, jak sami widzicie — z dobroduszny uśmiechem wskazał gestem swoją kolekcję broni — czechosłowacki partyzant...

Jego nieduża, ale silna dłoń mocno uścisnęła moją rękę.

— Wybaczcie, że zatrzymałem was na ulicy. Ale półtrzecia roku nie byłem w kraju i bardzo się już za swoimi stęskniłem. Dziś, jak zobaczyłem w sztabie swojego człowieka, nasz mundur, to mi aż serce zabiło. Wierzcie mi, że ledwo się wstrzymałem, by od razu tam do was nie podejść. Nie wiem jednak, jakie sprawy was tutaj sprowadziły i czy wolno mi z wami rozmawiać.

Umilkł, wyraźnie wzruszony.

— I w końcu nie wytrzymałem, poszedłem za wami i dogoniłem. A może nie wolno? Powiedzcie, to odejdę.

Nie ulegało dla mnie wątpliwości, że mam przed sobą rodaka. Utwierdzała mnie w tym przekonaniu szczera, otwarta twarz tego człowieka oraz jego czysta i szybka mowa, tak charakterystyczna dla mieszkańców okolic Kalinina, moich rodzinnych stron.

Ale ostrożność jest pierwszym przykazaniem na wojnie — zwłaszcza na obczyźnie, w dodatku w powstańczym rejonie. Spytałem go więc, kim jest, gdzie mieszkał i co robił przed wojną, w jaki sposób znalazł się tutaj i czego ode mnie chce.

Odpowiedział mi natychmiast, bez chwili namysłu:

— Pochodzę z Kalinina, przed wstąpieniem do wojska pracowałem jako pomocnik majstra w fabryce włókienniczej „Proletariuszka". Mieszkałem przy fabryce, blok numer siedemdziesiąt, drugie piętro, w „głagolczyku".

— A jak nazywali robotnicy wasz blok? — spytałem, z trudem hamując radość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Głos Koszaliński" Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca: RSW „Prasa" — Redakcja Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 567, 960; Redaktor Naczelny — 714 i wewn. 35; Sekretarz Redakcji — 114 i wewn. 397, Dział Partyjny wewn 393; Dział Rolny — 810 i wewn. 399, 395; Dział Ekonomiczny — 495; Dział Miejski — wewn. 38; Dział Korespondentów, Listów i Interwencji — 230 i wewn. 391, 392; Telefon nocny — 715 i wewn. 37. Naczelny Redaktor przyjmuje w godz. 11 — 13; Sekretarz Redakcji w godz. 12 — 14. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II piętro — Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa" Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 291, 656. Biuro czynne od 8-ej do 16-tej, w soboty do 14-tej. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Kolportaż i prenumerata — PPK „Ruch" ul. Świerczewskiego 14, tel. 200. Prenumerata zakładowa miesięcznie 3,50 zł. Wpłaty na prenumeratę pocztową w wys. 5 zł przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Prenumeratę zakładową i pocztową można uiszczać kwartalnie, półrocznie lub rocznie. — Tłoczono: Koszalińskie Zakłady Graficzne w Koszalinie — Przedsiębiorstwo Państwowe, Koszalin, ul. Alfreda Lampe 18.20. C—4—10663. Nr zamówienia 317.